

PLENUM ZG ZNP PRACOWNIKÓW
OŚWIATY I WYCHOWANIAREFERAT
UCHWAŁA

3 9

POROZUMIENIE
O WSPÓŁPRACY

2

KOMU „KAGANIEC
OŚWIATY”?

6 7



GŁOS NAUCZYCIELSKI 49

7 XII 1980

ROK LXIII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 3 ZŁ

Material, który przedstawiamy, stanowił zagajenie do dyskusji na dorocznej naradzie korespondentów i współpracowników dwutygodnika „Oświata i Wychowanie”. Drukujemy go w ramach przyjacielskiej współpracy obu naszych redakcji, za zgodą autora. Całość dyskusji, wraz z tym właśnie zagajeniem, ukaże się w 20/21 numerze „Oświaty i Wychowania”, w grudniu 1980 roku.

BOGDAN SUCHODOLSKI

JAKA REFORMA
JEST NAM
POTRZEBNA?

4

Sprawa wielkiej wagi jest porozumienie się co do sposobu traktowania problemu oświaty i wychowania w dzisiejszych czasach. Jesteśmy wszyscy pod naciskiem trudnych sytuacji gospodarczych i społecznych w naszym kraju i szukamy wszyscy środków zaradczych, które mogłyby działać stosunkowo szybko i stosunkowo dobrze przynosić owoce. Polityka oświatowa w tej sytuacji jest pod naciskiem okoliczności trudnych i pod naciskiem dojrzewają raczej defetystyczne przekonania, że niewiele możemy zrobić, że trzeba przeczekać, że wszystkie programy reform oświatowych dalej idących powinny być odłożone do lepszych czasów.

Myślę, że jest to stanowisko niesłuszne i szkodliwe. I ryzykując łatwe oskarżenia o utopię, chciałbym zaprezentować przekonanie, że problemy oświaty i wychowania w naszym kraju są w każdej sytuacji, także gospodarczo złej i społecznie napiętej, problemami pierwszej wagi i że w każdej sytuacji musi być wyraźnie zarysowana perspektywa wielkiego programu działania w tej dziedzinie, perspektywa pozwalająca na racjonalne dokonywanie pierwszych kroków we właściwym kierunku. Takie jest główne założenie, które bym przedstawił jako pierwszy punkt dyskusji. Jeżeli tu nie osiągniemy zgody, to — nie tylko w sprawach oświatowych — będziemy stać w miejscu, ale będziemy się cofać bardzo wyraźnie.

Przechodząc do merytorycznej problematyki reform oświatowych, chciałbym podkreślić doniosłość postulatu podniesienia i pogłębienia wykształcenia ogólnego wśród całej generacji młodzieży. Sprawa też nie jest bezdyskusyjna i bardzo często kwestionuje się to zadanie i tę potrzebę, mówiąc że pierwszym naszym obowiązkiem jest przygotowanie kadr zawodowych i to — rzecz charakterystyczna — kadr zawodowo niżej kwalifikowanych. Jest wielu reprezentantów szkolnictwa zawodowego, którzy są przekonani, że należy się troszczyć przede wszystkim o niższe szczeble zawodowe, przygotowywać kadrę w tym zakresie i że

FRANCISZEK
GOMULCZAKMOJE
MIEJSCE
W ZNP

Klimat moralny, powstały w wyniku wystąpienia klasy robotniczej, objął swym wpływem także członków Związku Nauczycielstwa Polskiego. Dobitym tego wyrazem była konfrontacja postaw kolegów nauczycieli na XIII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP, w dniach 14–15 października 1980 roku. Burzliwa dyskusja w radach zakładowych, ogniskach, w placówkach oświatowych, wychowawczych, wypowiedzi w naszej i nie naszej, prasie doprowadziły do tego, że część kolegów odeszła do NSZZ „Solidarność”. Uczynili to w zdecydowanej większości młodzi nauczyciele. Czym się kierowali? Zaimponował im przede wszystkim radykalizm żądań i bojowość „Solidarności”. To są cechy młodości. Umiar, rozważa — to cechy ludzi doświadczonych w życiu i przez życie. Młodzi przecież wykształceni są na radykalnych wzorach historii ruchu rewolucyjnego, poznawanej w szkołach średnich, akademickich, w organizacjach partyjnych, w radio, telewizji, prasie. Nauka nie poszła w las. A świadomość jest podobno odbiciem rzeczywistości społecznej i materialnej. I odbiła się nasza rzeczywistość w świadomości młodych, ale nie tak, jak w zwierciadle płaskim. Odbicie uległo przekształceniu w dążność do rzeczywistej, nie fikcyjnej, realizacji sformułowań, które czytali w podręcznikach, czy słyszeli podczas wykładów ideologicznych. W tym chyba przejawiała się też prawda o twórczej postawie intelektu człowieka.

Potężnym hamulcem poczynają impulsywnych jest głęboka świadomość historii ZNP, identyfikacja z nią, szacunek dla niej, połączony niejednokrotnie z kultem niezbywalnych wartości ideowych. Młodzi koledzy w większości — przypuszczam — jej nie znają. A jeśli już, to fragmentarycznie, chyba często w krzywdzącym ZNP naświetleniu. Mam na myśli okres rozrachunków z piękną — moim zdaniem — przeszłością. Młodzi nie znają chyba walki naszej organizacji o polskość szkoły w czasie zaborów, o reformę szkoły w latach trzydziestych, przebiegu strajku szkolnego w 1937 roku, zorganizowanego przez Zarząd Główny ZNP, nie słyszeli może o organizacji tajnej oświaty w czasie okupacji, o kołach ZNP w obozach jenieckich, ich działalności oświatowej, Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech, jej pracy oświatowej, mającej na celu repolonizację naszych dzieci wystawionych na łup propagandy antypolskiej w szkołach niemieckich o pracy naszych kolegów na ziemiach odzyskanych, o Zjeździe Oświa-

5

PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO

GŁOS NAUCZYCIELSKI 3

JAKA REFORMA JEST NAM POTRZEBNA?

CD ZE STR. 1

ta troska wymaga wczesnego rozpoczęcia szkolenia zawodowego, ponieważ musi się dokonywać tzw. identyfikację z zawodem. Zrazu mówiono, że identyfikacja ta ma objąć tylko górników, później okazało się, iż rzekomo i kolejarzy, którzy muszą być dość wcześnie kształceni zawodowo, następnie przeszło to na rolników, a potem okazało się, że i dla wszystkich innych zawodów byłoby tym lepiej, im wcześniej by się zaczynało kształcenie.

Uważam cały ten kierunek rozmówienia za mylny, szkodliwy i niebezpieczny. Nie powinno być tak, żeby system szkolny stał się czynnikiem przymusowego regulowania dopływu siły roboczej do poszczególnych szczebli struktury zawodowej. Nawet jeśli jest prawdą, że nie ma w naszym kraju ani Turków, ani Moluków, ani innych kolorowych przedstawicieli globu ziemskiego, żeby pracowali u nas na niższych szczeblach, nawet jeśli jest prawdą, że musimy własnymi rękoma wykonywać prace niższej kwalifikacji, to nie wynika stąd, żeby system szkolny miał być czynnikiem przymuszającym do pracy w tym kierunku i żebyśmy szli w kierunku nowego „globale adscripti”, sformułowanego tylko inaczej. Jeśli są nam potrzebne takie kategorie zawodowe, to polityka płac i polityka społeczna muszą być tak

ustawione, żeby mimo różnych trudności opłacało się tę pracę wykonywać. Nie jest też prawdą, że istnieje konflikt między wykształceniem zawodowym i wykształceniem ogólnym. I tu dotykamy sprawy centralnej. Trzeba stwierdzić, iż nowoczesne wykształcenie zawodowe opiera się w gruncie rzeczy na rosnącym znaczeniu wykształcenia ogólnego. Im bardziej praca ludzi staje się wykwalifikowana, w tym większe mierze wykształcenie ogólne staje się zasadniczym elementem wykształcenia zawodowego. Im bardziej praca zawodowa staje się kwalifikowana, tym większe są możliwości i potrzeby osobistego zaangażowania jednostki w to, co czyni w zawodzie. To zaś oznacza, że wykształcenie osobowości staje się zasadniczym elementem wykształcenia zawodowego. Nawiązując do słynnych dyskusji, które były w prasie, pragnę stwierdzić, iż to nie jest tak, że skoro nie mamy hydraulików, to trzeba koniecznie po szkole siódmu latem szkoły ogólnokształcącej posłać do szkoły zawodowej i nauczyć hydrauliki. Sprawy są o wiele bardziej skomplikowane. Nie dorównamy wymaganiom nowoczesnej techniki, nowoczesnego przemysłu, nowoczesnej gospodarki we wszystkich dziedzinach, nowoczesnej organizacji służby zdrowia czy służ-

by oświatowej, jeżeli wykształceniu ogólnemu nie przyznamy zasadniczego priorytetu w kształceniu zawodowym.

Wykształcenie ogólne jest także zasadniczym czynnikiem jakości życia. Jest to termin, który przyjął się w naszym nazewnictwie naukowym i publicystycznym od dawna — i słusznie. Idziemy w kierunku coraz szybszego wygospodarowywania wolnego czasu. Jak wiadomo, od przyszłego roku, tydzień pracy ma być tygodniem pięciodniowym. Jeśli te pozostałe dwa dni tygodnia nie zostaną zużyte na stojkę w ogonkach — a miejmy nadzieję, że tak się nie stanie — to szerokie odłamy społeczeństwa będą dysponowały znacznym wymiarem wolnego czasu. Po co? Co z tym czasem będą robić? Wykształcenie ogólne jest jednym z zasadniczych czynników jakości życia, rozwoju zainteresowań, upodobań, chęci dalszego kształcenia, pogłębionego uczestnictwa w kulturze, zainteresowania światem, zainteresowania polityką w szerokim tego słowa znaczeniu, zainteresowania tym wszystkim, czym człowiek nowoczesny, korzystając z źródeł masowego przekazu, może być zainteresowany.

Wszelki regres w dziedzinie wykształcenia ogólnego prowadzi nas w perspektywie większego wymiaru czasu wolnego nie do kultury, tylko do „budki z piwem”. Tak wygląda realna sytuacja. Wreszcie wykształcenie ogólne jest wielkim czynnikiem integracji narodowej, integracji patriotycznej, integracji społecznej naszego narodu, integracji społecznej w kierunku demokracji i samorządności, to jedynym czynnikiem, który tę drogę może nam naprawdę budować, jest wzrost powszechnego wykształcenia ogólnego. Nie ma innej drogi, jak właśnie ta. To wszystko skłania nas do przekonania, że problem podniesienia i pogłębienia powszechnego poziomu wykształcenia ogólnego jest zasadniczym problemem, przed którym стоимy.

Na tym też trzeba powiedzieć, że propozycje ministerstwa — wydrukowane, a nie ustne — formułują w zasadzie szluzie program dziesięcioletniego wykształcenia ogólnego. Tylko trzeba od razu zdawać sobie sprawę z doniosłości tego rozróżnienia, które zostaje tutaj dokonane, a mianowicie, że będziemy realizować dziesięcioletnie wykształcenie ogólne, a nie dziesięcioletnią szkołę średnią ogólnokształcącą. Odkładam na chwilę problem ustroju szkolnego, aby stwierdzić, że jeśli chodzi o dziesięcioletni cykl kształcenia ogólnego, to jest to postulat słuszny i wartościowy, ale dwie uwagi krytyczne powinny tu być zrobione. Otóż uważam za złudne, że dziesięcioletni cykl kształcenia ogólnego da się zrealizować w szkolnictwie zawodowym, które przejmie — jak się zapowiada w tym dokumencie — 60 proc. młodzieży po klasie ósmej. Dzisiaj łatwo się obiecuje, że ta nowa szkoła zawodowa, przysmująca 60 proc. młodzieży po ósmu latach wspólnego nauczania realizuje ten sam cykl dziesięcioletniego kształcenia ogólnego, co dziesięcioletnia, ale już w tym dokumencie znajdujemy takie sformułowania, jak „w zasadzie”, „w programach adaptowanych”. Wzmianki te świadczą, że to upowszechnienie dziesięcioletniej edukacji tak łatwo nie pójdzie. Przewiduję, że gdy ministerstwo zabierze się do konkretnych prac programowych w szkole zawodowej i spróbuje wcielić ten program dziesięcioletniego kształcenia ogólnego do szkolnictwa zawodowego, to okaże się, że z tej operacji nie dobrego nie wyjdzie. Coś się tam doda, ale nie tak wiele i cykl kształcenia ogólnego młodzieży idącej przez szkołę zawodową będzie równie niewystarczający i fragmentaryczny, jak ma to miejsce obecnie. Obecnie, jak wiemy, cała młodzież, która przechodzi przez system szkoły zawodowej, jest niedokształcona w zakresie ogólnym.

Druga uwaga krytyczna pod adresem w zasadzie słusznej idei dziesięcioletniego wykształcenia ogólnego dla wszystkich wskazuje, że tak traktując sprawę, sugeruje się, iż wykształcenie ogólne może być zamknięte kiedykolwiek, w jakimkolwiek wymiarze czasu. Mówiąc bardziej potocznie, odnosi się wrażenie, że gdybyśmy zrealizowali ten dziesięcioletni cykl kształcenia ogólnego w różnych szkołach, to mielibyśmy całą sprawę „z głowy”. Tymczasem to jest właśnie nieprawda. Musimy powiedzieć, że wykształcenie ogólne dziesięcioletnie jest dopiero bazą dla nieustającego dalszego kształcenia ogólnego. I wielkie zaniedbania istnieją w Polsce w tej właśnie dziedzinie; kształcenie średnie zawodowe i kształcenie wyższe jest pozbawione elementu wykształcenia ogólnego. Nasze szkolnictwo wyższe stało się szkolnictwem zawodowym, bardzo wyspecjalizowanym, gdzie wykształcenie ogólne oddaje się czasem w ręce młodzieży akademickiej, żeby się trochę tym pobawiła, jak w „Riwerze”, „Remoncie” w Warszawie. Natomiast w programach szkół wyższych nie znajduje to miejsca. Program wykształcenia ogólnego na szczeblu wyższym należy do innego resortu, ale jest także ważne dla całości problematyki oświatowej. Kształcenie ogólne wyższe, to stary postulat demokratyczny Polski międzywojennej; przypomniał tylko A.B. Dobrowolskiego i jego program kultury ogólnej na szczeblu wyższym. Także szkolnictwo zawodowe stopnia średniego nie może być pozbawione elementów kultury ogólnej.

W tych warunkach przekonanie, że realizujemy wielki program dziesięcioletniego wykształcenia ogólnego nasuwa niebezpieczeństwo wniosku, że mamy całą sprawę załatwioną, podczas gdy mamy ją dopiero warte, wymagającą dalszych reform w zakresie kształcenia permanentnego.

Teraz przechodzę do następnego problemu, a mianowicie do pytania, czy reforma programowa, mająca na widoku dziesięcioletnie powszechne wykształcenie ogólne — nawet gdyby było wolne od tych dwóch zastrzeżeń, o których mówiłem — może nam wystarczyć? Czy rzeczywiście musimy powiedzieć: nie ruszamy ustroju szkolnego? Nie chciałbym tej sprawy szerzej omawiać, ponieważ wielokrotnie w tej kwestii zabierałem głos i myślę, że ten ustrój szkolny, który był proponowany i który jest jeszcze podtrzymywany w oficjalnym dokumencie ministerstwa — chociaż dokonuje się już aktu wycofania — jest bardzo niedobrym ustrojem szkolnym i to głównie z punktu widzenia społecznego. Jeśli bowiem kładziemy nacisk na to, że nie sama reforma programowa, ale reforma ustroju szkolnego jest nam potrzebna, to czynimy tak dlatego, iż sądzimy, że ustrój szkolny powinien stać się czynnikiem rzeczywistej demokratyzacji w naszym kraju, że powinien stać się czynnikiem rzeczywistego wyrównywania szans życiowych, sprzyjać ewolucji społeczeństwa w kierunku egalitarności służnej i cennej, wyrównującej szanse, współdziałać w tworzeniu społeczeństwa demokratycznego bez przedziału i uprzywilejowań typu oświatowo-kulturalnego, a w konsekwencji i bez uprzywilejowań innego rodzaju, że ustrój szkolny powinien być na tyle ustrojem drożym, aby mógł służyć wydobyciu wszystkim sił, zdolności i talentów całego społeczeństwa.

Otóż ustrój proponowany ostatnio zaprzecza tym dyrektywom społecznym. Jeśli po klasie ósmej odprowadzimy połowę czy więcej młodzieży do szkolnictwa zawodowego, to nie wymaga wielkich studiów prognostycznych, aby zdać sobie sprawę, jaka młodzież zostanie w klasie IX i X dziesięciolatki, a jaka młodzież pójdzie na drogę zawodową. Wiadomo, że na drogę zawodową pójdzie młodzież robotnicza i chłopka, w klasie IX i X dziesięciolatki zostaną dzieci rodziców zawodów wyższych, administracji państwowej i partyjnej, prywatnej inicjatywy i wszystkich tych grup lepiej uposażonych w społeczeństwie, ulokowanych w miastach, posiadających stosunki i możliwości. To będzie selekcja społeczna negatywna w bardzo ostrej postaci. Jeśli po klasie X przewiduje się w tym systemie możliwość przejścia na drogę szkolnictwa zawodowego, albo wstąpienia do dwuletniej szkoły, która dzisiaj nosi nazwę Liceum, szkoły przygotowującej do studiów wyższych, dokona się drugi akt selekcji społecznej tego samego typu. Do tzw. liceów pójdzie młodzież zamożniejsza, z warstw lepiej ustosunkowanych, natomiast do szkoły zawodowej po dziesięciolatce pójdzie następna tranza młodzieży robotniczo-chłopskiej. W rezultacie będziemy mieli drogę do studiów wyższych również zia, jak dotychczas. Oczywiście, w zasadzie ci, którzy idą do szkoły zawodowej, mają możliwość dostania się na studia wyższe, ale całe doświadczenie dotychczasowe wskazuje, jak trudna jest to droga i jak stosunkowo niewielki procent absolwentów szkolnictwa zawodowego dostaje się do szkół wyższych. Będziemy mieli ten sam skład społeczny studentów, będziemy im nadal dawali punkty za pochodzenie społeczne, co jest środkiem ratowania umarłego i — być może, będzie trochę złośliwości w tym co powiem — będziemy także dawali punkty za pieć, ponieważ licea ogólnokształcące są bardzo sferminizowane.

Właśnie taką sytuację proponowany ustrój stworzy. Ślad wniosek w moim przekonaniu jest taki. Nie sądzę, aby ograniczenie prac nad reformą szkolną do reformy programowej było słuszne. Ale nie sądzę też, aby upieranie się przy realizacji tego ustroju szkolnego, który od kilku lat jest lansowany wbrew poglądom wyrażonym w raporcie ekspertów i wbrew opinii Polskiej Akademii Nauk, żeby upieranie się przy tym ustroju było słuszne.

Oczywiście, można powiedzieć, że to jest krytyka destrukcyjna. Niestety, tak to jest, że stojmy przed koniecznością nowego zaplanowania reformy ustroju szkolnego. To nie jest tak, że mamy do wyboru realizować tylko tę gotową koncepcję ustrojową, lub zachować ustrój dzisiejszy. Sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Stojmy przed koniecznością nowego zaplanowania reformy ustroju szkolnego, takiej reformy, która by rzeczywiście spełniała postulaty demokratyzacji naszego społeczeństwa i która spełniałaby rzeczywiste postulaty przygotowania naszego społeczeństwa do pracy i życia kulturalnego na nowoczesnym poziomie. To jest wielkie zadanie, które przed nami stoi i przed tym zadaniem nie powinno być ucieczki. Kladeć nam bardzo wielki nacisk na rozszerzenie ram tej dyskusji tak, żeby dotyczyła ona nie tylko pytania, czy mamy realizować dziesięciolatki i licea, czy nie mamy, ale aby dotyczyła wielkiej sprawy tej nowej reformy oświatowej, reformy naprawdę nowoczesnej, która nam jest potrzebna i która powinna być rzeczywiście wypracowana.

MOJE MIEJSCE W ZNP

cd. ze str. 1

owym w Łodzi w 1945 roku, a prowadzeniu zakładów kształcenia nauczycieli przez ZNP, budowie sanatoriów, domów wypoczynkowych, o takich związkowcach, jak Karol Klimke, Zygmunt Nowicki, Stanisław Najmowski, Stanisław Nowak, Ksawery Praus, Julian Smulikowski, Pietrykiewicz, Czesław Wycech, Wawrzyniec Dusza, Wacław Tułodziecki, Teofil Wojeński, Tadeusz Pasierbicki, że nie wspomnę — a braku miejsca — o innych. Ludzie ci przez swą żarliwość społeczną, ideową, mogli stać się wzorami osobowymi godnymi naśladowania w działalności dydaktycznej kolegów, ale na terenie ZNP.

Nie przeprowadzałem badań socjologicznych. Nie mam więc podstaw do wypowiadania sądów o wszystkich, którzy opublikowali swoje nazwiska. Nie roszczę też prawa do moralnej oceny ich postaw. Pozostawiam ją ich własnej świadomości, własnemu sumieniu. Większość kolegów, z którymi rozmawiałem, a rozmawiałem z wieloma, na moje pytanie, dlaczego wstępują do „Solidarności”, odpowiadała: „A co mi da ZNP?”. „Solidarność” wywalczyła miżkę godzin, podwyżkę poborów, podwyżkę kwoty na cele oświatowe. „Solidarność” to siła, a którą rząd się liczy. Partia też. A dotychczasowy ZG ZNP czym się wykazuje?

Nie samierzdam polemizować z pierwszym zdaniem. Być może osobście tym kolegom ZNP dał niewiele. Ale rzeczy nauczycielskiej, to chyba jednak coś. To, co było w danym okresie możliwe do dania. Co otrzymywali inne związki pod protektorem CRZZ? Związki branżowe o charakterze usługowym nie przemysłowo-produkcyjnym. Przytakiwał, choć nie zawsze, nie tylko ZG ZNP, ale czynili to także inni, zarówno w organizacjach związkowych, jak i politycznych. Taki był układ sił. Taki panował klimat, który doprowadził nas do sierpnia 1980 roku. Tylko nieliczni mówili twardo „nie”. Za to ponosili konsekwencje różnicowane w zależności od osoby, która wyrażała dezaprobatę, od jej pozycji społeczno-politycznej, w zależności od ciężaru gatunkowego „nie” w zestawieniu z wagą problemu, którego to „nie” dotyczyło.

Nie kwestionuję aktualnej siły społecznej „Solidarności”, jej atrakcyjności w naszych warunkach. Jej kultura osobista kolegi przejawia B. Grzesia czy T. Suberlika nie dawała efektów w wymiarze finansowych oczekiwań nauczycieli — to rzeczywiście smutne. Ale smutek ten nie obciąża ich kontu, ani jako związkowców, ani jako ludzi. W moich oczach podnosi ich wartość. To są nauczyciele, ich taka postawa moralnie, wychowawczo obowiązywała. Ona nie może ich dyskredytować w naszych oczach. Dyskredytują jedynie klimaty, w których niewiele można było działać bez twardego zbiorowego uderzenia ręką w stół, bez demonstracji siły wielkiej zbiorowości. To smutne i niewychowawcze. Stwarza bowiem sugestię, że racie mają ci, którzy dysponują siłą. Racje logiczne, ekonomiczne, moralne nie wchodzi w rachubę. Dlatego też mamy to, co obserwujemy z niepokojem: ustawiczne, uzasadnione i nieuzasadnione, wielkie i drobne strajki, zakłócające należyty tok społecznej egzystencji narodu, dyscyplinę pracy. To moim zdaniem nie powinni wziąć pod uwagę ci, na których spoczywa główny ciężar odpowiedzialności za kraj, za własność, także finansowe efekty starań tych, którzy wysuwają propozycje czy postulaty bytowe, robią to w sposób nienaganny pod względem obowiązujących nas norm kulturalnych. Argumenty rzeczowe, a nie siła zbiorowa fizyczna powinny decydować o załatwieniu sprawy. Kultura, w tym także kultura obcowania społecznego, musi stać się społeczną wartością w praktyce naszego życia. Inaczej się zagryziemy wzajemnie.

A więc szkoda, koledy, że opuszczając nasze szeregi. Wypada mi was pożegnać, życząc wam i waszej organizacji związkowej wiele sukcesów w podnoszeniu poziomu życia materialnego nauczycieli, dbałości o polską oświatę, o należyty moralnie klimat w placówkach oświatowych i wychowawczych, o tolerancyjną postawę wobec kolegów należących do ZNP, o współpracę z nim, o pielęgnowanie pięknych koleżeńskich i demokratycznych tradycji, o żarliwy patriotyzm, który zawsze cechował kolegów z ZNP zwłaszcza w chwilach trudnych dla kraju, o rozwagę i odpowiedzialność w decyzjach, działaniu, o świadomość położenia geopolitycznego kraju i wynikających stąd konsekwencji.

Ja pozostaję tu, w ZNP. Tu moje miejsce wyznaczone 46 latami aktywnej przynależności organizacyjnej. W ZNP zdobywałem świadomość tego jak wielką wagę dla rozwoju i siły moralnej naszego narodu ma kształcenie warstw społecznie upośledzonych. W tej organizacji uświadomiłem sobie krzywdę historyczną wsi polskiej i drogi jej naprawiania. Pod sztandarami ZNP byłem współorganizatorem strajku szkolnego w powiecie łukowskim w 1937 roku. Koledy z ZNP wpolili mi przekonanie o wartości pracy społecznej, o jej wpływie na społeczne przeobrażenia. Tu, jako młody nauczyciel nie dysponujący jeszcze pierwszymi poborami, spotkałem się z niezwykłą, koleżeńską, uczynną pomocą w trudnościach finansowych. Tu poznałem się z kompleksu niepełnowartościowości powołanego na nie pochodzenia społecznego. Tu rozwinąłem w sobie wrażliwość na krzywdę społeczną dziecka związkowego. Tu wreszcie, z przeszłości związkowej czerpałem siły moralne do pracy społecznej wśród nauczycieli w Dössel (obóz jeniecki) i pracy oświatowej na terenie Niemiec po zakończeniu drugiej wojny światowej. Tu pracowałem z kolegami w Sekcji Szkolnictwa Specjalnego, opracowywałem materiały i wnioski dla „Raportu o stanie oświaty w PRL”. ZNP, w osobie kolegi E. Krauze, zęgał mnie bardzo mile na spotkanie z kolegami, przedstawicielami oświaty i wychowania, pracownikami Stołecznego Centrum Rehabilitacji w Konstancinie z okazji mojego przejścia na emeryturę w 1974 roku.

A więc motyw emocjonalny, koleżeński pozostania w ZNP. Czy tylko? Nie. Także moralny. Moje odejście z ZNP w chwili dla niego tak ważnej, istotnej — ocenibym chyba później nie inaczej, jak opuszczenie rodziny w momencie przeżywania przez nią kłopotów zdrowotnych czy finansowych. Uważałbym siebie za człowieka niedołęznego szacunku, za niespełnionego — jakby to określił prof. Dr Tadeusz Kotarbiński. Łatwiej bowiem jest odejść niż walczyć o uzdrowienie, przeobrażenie stosunków w miejscu dotychczasowej przynależności. A takiego przeobrażenia, zmiany klimatu, odrodzenia nasz ZNP potrzebuje. Jak dalece je osiągnie, zależy to będzie od nas. Taki będzie Związek, jacy będą jego członkowie. Od nas zależy statut, od nas — wybór najlepszych ludzi do ogólnych związkowych, łącznie z ZG ZNP. Nikt nam już nikogo nie przyniesie w teczkę. Zródła do odrodzenia moralno-społecznego mamy w naszej przepieknej historii. Z niej czerpać będziemy natchnienie. Nasz Związek, jak inne, także jest i będzie niezależny, samorządny. To gwarantuje nam zatwierdzony statut, nasza wspólna wola oraz chęć działania w tym kierunku.

Ponadto władze państwowe nie będą nas dzielić — w załatwianiu spraw bytowych, socjalnych — na tych, którzy należą do „Solidarności” i tych, którzy są w ZNP. Wszyscy traktowani będziemy jako nauczyciele, zgodnie z aktualnymi normami prawnymi. Wszyscy będziemy mieć te same prawa i równość do nich obowiązki. Wszyscy też będziemy niezależni i samorządni, ale tylko w podejmowaniu naszych decyzji i metod ich realizacji. Nie mniej, na nasze decyzje i w ZNP, i w „Solidarności” wpływ niewątpliwie będzie miał nasza gospodarka, jej efekty, ustrój polityczny i wiodąca rola partii, którą uznajemy w swych statutach. Z nią i wam, i nam trzeba będzie rozmawiać, z jej rozsądnym głosem się liczyć, jeśli nie chcemy w kraju ruiny gospodarczej i społecznej anarchii. Wynik naszych i waszych starań będzie też zależał od interlokutora, partnera, z którym będziemy pertraktować. A więc nie będzie od znowu tak zupełnie od nikogo innego, prócz nas, niezależny. Z tego wszyscy musimy sobie zdać sprawę bez względu na nasze takie, czy inne ciagoty...

Kończąc, apeluję o rozwagę, zastanowienie do tych kolegów, którzy nie podjęli jeszcze decyzji rozstrzygnięcia z macierzystą organizacją związkową, organizacją o pięknych tradycjach, których kontynuacja zależy będzie od nas, od naszej woli, naszego rozumu i naszej ideowo-moralnej postawy.

FRANCISZEK GAMULCZAK
Konstancin

POGLĄDY • OPINIE • POLEMIKI

ZWIĄZEK W NOWEJ SYTUACJI

PROF. DR HAB. JACEK MACZYŃSKI

Na zebraniu członków ZNP w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN padło ważne pytanie o przyszły kształt Związku, o jego wartość dla członków. Tak jak tam, tak i teraz chciałbym zwrócić uwagę na wartość bezcenną: ideologiczną i tradycyjną Związku. Trzeba przypomnieć, że ludzie wieku średniego zawiązują wyjątkowemu hartowi, woli i poświęceniu dawnych członków Związku swoje wykształcenie w najtrudniejszym okresie naszej historii.

Dlatego też, będąc członkiem Związku od ponad trzydziestu lat, uważam, że teraz, w chwili przełomowej, trzeba pozostać przy Związku. Równocześnie jednak trzeba podjąć wnikliwą dyskusję nad jego przyszłym kształtem. Związek nie powinien bowiem nabierać cech biura, gdzie się tylko załatwia bardzo konkretne sprawy bytowe lub dostaje taką czy inną pieczęć. Po prostu, statutowe Związku nie jest na pewno przedłużeniem ognia administracji państwowej. Trudno mi jednak wspomnieć Związek jako miejsce, gdzie wymieniano się poglądami na tematy celu istnienia i ragni za-

wodu nauczyciela i wychowawcy, czy też naukowca, na tematy pragnień i dążeń wymagających wspólnego działania czy wreszcie na tematy kulturalne.

Przyczyny są, oczywiście, różne. Żyje się w epoce telewizji osłabiającej wizerunek niż rodzinne. Na pewno również szkodliwą rolę odegrał klimat społeczny „perskiego rynku”, wzajemnego licytowania się zdobyczami czysto materialnej natury. Byłoby tragedią naszego narodu, gdyby wiedza i kultura stały się wyłącznie środkiem do uzyskiwania materialnego powodzenia, a nie tym, czym muszą być: dobrem niezbywalnym, źródłem szacunku, dumy i cennej więzi społecznej. Czas, aby przywrócić wysoką rangę w hierarchii wartości właśnie wiedzy i kulturze. Trzeba też przypomnieć, że źródłem wiedzy i kultury społeczeństwa jest oświata i nauka. Na skutki pracy wykonywanej przez członków naszego Związku czeka się nie raz kilkadziesiąt. Tym bardziej trzeba, aby produkt działalności członków Związku, którym jest poziom społeczeństwa, jego ideologia, nabrał blasku i siły.

Padają różne propozycje i dezycydaty, głównie organizacyjne, ważne, ale muszą być one ukierunkowane jasną, atrakcyjną i nowoczesną koncepcją ideologiczną.

Nauczyciel i wychowawca wszystkich szczebli nie tylko uczy, ale i wychowuje. Czy można w najkrótszej formie, paru słów, zawrzeć maksimum, która może przyswiecać pracy członków naszego Związku nie tylko dziś, lecz również w przyszłości? Ta-ba, bardzo głęboko pojęta, maksymą może stać się...

LEGITIME ET OPTIME.

Słowo „legitime” można tłumaczyć jako „w ramach prawa”. Tu prawo to nie tylko zbiór przepisów jurysdykcyjnych, to także prawa społeczno-ekonomiczne, to prawa przyrody wreszcie. Słowo „legitime” oznacza akceptację istnienia nieprzekraczalnych ograniczeń dla obszaru działania jednostki, grupy czy społeczeństwa, ograniczeń wynikających z rozumienia rządzących praw. Słowo „optime” wyraża, że stałe i zawsze trzeba szukać możliwie najlepszego rozwiązania stojących przed nami zadań.

Oczywiście, nauczyciele kształcą zarówno tych, którzy z praw istniejących korzystają, jak tych, którzy kiedyś te prawa będą stanowić. Trzeba wcześniej wpajać przekonanie, że prawa i przepisy to zbiór ograniczeń, a nie przepisów kucharskich. Nie mogą one ani kępować bez powodu, ani też zwalniać od poszukiwania optimum. Prawa nie są wskazówkami dla działania, lecz uświadamiają one to, co dopuszczalne. Brak

społecznego poczucia, że może działać optymalnie w ramach obszaru dopuszczalnego, a nawet przekonanie jakoby prawa mogły podlegać naginaniu, może być wielkim złem społecznym i źródłem niepowodzeń na wielką skalę. Dlatego też do obowiązków każdego wychowawcy należy wpajanie przekonania, że prawa, reguły gry społecznej wyznaczają wolność, a nie odbierają jej. Nie wystarczy też spełnienie obowiązku. Trzeba go spełnić najlepiej, jak to jest możliwe. Dlatego też uważam, że dewiza LEGITIME ET OPTIME może stać się dewizą i wytyczną działania o wielkiej wszechstronności.

Uważam również, że ZNP powinien odrodzić te elementy swojego statutu, które były obecnie w pewnym uspieniu. Konieczne jest działanie kulturotwórcze, wzmocnienie działań samokształcących, właśnie nie tych zinstytucjonalizowanych, które mogą wytwarzać postawy bierności, stwarzanie szans przejawiania osobowości.

Przyszły kształt Związku widzieliśmy przede wszystkim jako Związku profesjonalnego. Dominować w nim powinny problemy rangi zawodu nauczyciela, wychowawcy, naukowca. Tej randze zawodu sprzyja rozwój sobowości członków. Dlatego też Związek nie może uchylać się od

tworzenia najprzeróżniejszych grup dyskusyjnych działających stale. Muszą powstać w Związku, lub zacząć działać efektywnie, różne koła specjalistyczne. Musi też Związek stać się miejscem, gdzie wyrażenia się poglądy między specjalistami różnych dziedzin. Rola grupy naukowców w Związku jest bardzo istotna, jeżeli będzie oparta na pełnym zrozumieniu społecznej wartości tej roli. Na poparcie tezy, że naukowcy i nauczyciele nie powinni kroczyć zbyt odrębnymi drogami, przytoczę fakt, że w okresie II Rzeczypospolitej najlepsze podręczniki szkolne były pisane przez naukowców, aktywnie pracujących naukowo. Istnieje chwałebna kontynuacja tego obyczaju i obecnie, jednak nie w zakresie, który można by uważać jako zadowalający.

Do podstawowych wymogów współczesnego nauczania należy konieczność uwzględniania dalekiej perspektywy szkolenia. Trzeba uczyć tego, co będzie nadal prawdą w okresie aktywnego życia wychowanka, a nie tylko tego, czego sam nauczyciel nauczył się za młodu. Brzmi to może twardo, ale chyba lepiej tę prawdę znać i akceptować niż trwać w złudzeniu. Środowisku potrzebne jest poparcie w jego tradycyjnej wierze w postęp, rozwój umysłowy. Dlatego trzeba stworzyć klimat, w którym oświatowiec będzie miał do dyspozycji pomoc kolegów specjalistów i pomoc ta powinna przechodzić przez ogniwo związkowe, gdzie może koncentrować się „głędła myśli” o nieformalnym charakterze. Związek może i powinien być najlepiej pojętą „grupą nacisku”, lansującą koncepcje pedagogiczne i organizacyjne. Do takich koncepcji powinno należeć wydawanie, w większym niż to się obecnie dzieje, zakresie tzw. podręczników dla nauczyciela, w których autor miałby szansę pokazać cele i kulisy takiej, a nie innej organizacji materiału. Nauczyciel musi mieć szansę uzyskania głębokiego przekonania, które ułat-

wia przekazywanie informacji, pracę trudną, nie zawsze wdzięczną.

Dlatego, jeżeli mówią, że Związek powinien być Związkiem profesjonalnym, to mam na myśli to, że powinien przede wszystkim koncentrować się na działalności merytorycznej, związanej z podnoszeniem rangi zawodu, „wyglądaniem dróg i usuwaniem zbędnych przeszkód” i dlatego Związek może być jak gdyby trochę elitarny. Nie starajmy się zbyt wiele przyciągać ludzi do Związku, starajmy się tworzyć istotne zrzęby jego działalności w oparciu o statut aktualny czy poprawiony. Wtedy członków będzie przybywać i będzie można nawet prowadzić jakąś mądrą selekcję, tak, aby przynależność do Związku była godnością poszukiwaną, a nie rzeczą oczywistą i należą. Zrozumiałe, że tak jak w każdym działaniu, tak i tu trzeba stosować maksimum. LEGITIME ET OPTIME.

Narzędziem takiej selekcji mogłoby się okazać na przykład wprowadzenie stopni członkostwa: członka kandydata, członka wyborcy, wreszcie członka obieralnego. O słuszności takiego podziału powinni zdecydować eksperci socjologii i historycy, o przyjęciu — gremium związkowe.

Czy członkowie powinni być usuwani? Na pewno tak, ale trzeba tu stworzyć system barier hamujących zbył emocjonalny i nieprzemysłowy lub też, co również może się zdarzyć, złośliwe, osobiste ataki.

Kończąc, chciałbym zaapelować do powściągliwości przy wprowadzaniu zmian czysto formalnych, a raczej do podjęcia poczynań pobudzających ducha działań związkowych. Dlatego również nawołuję osoby o możliwie najwyższych kwalifikacjach do nieuchylania się od pracy w obszarach Związku, w szczególności w obecnie okresie przełomu. Jest to trud godny podjęcia.

W poprzednim numerze „Głosu” opublikowaliśmy dwa materiały — „Proto-
kół z pewnego spotkania” oraz „Obcy wystąp” — dotyczące próby nawiąz-
ania przez ZG ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych
współpracy z NSZZ „Solidarność”. Poniżej zamieszczamy dwie wypowiedzi
stanowiące kontynuację tej samej sprawy.

AD 5. Co do tego punktu oświadczenia

wodnic na podstawie zapisu magnetotomowego z Gdańska, będącego w posiadaniu „Solidarności”, kto naruszył dobre obyczaje dążąc do uniemożliwienia odczytania naszego oświadczenia na sali, w której pod nieobecność przedstawicieli ZNP zgłaszano nieprawdziwe zarzuty. Ten głos, który opowiadał się przeciwko odczytaniu naszego oświadczenia, zamieszczonego potem w prasie codziennej, był głosem prof. Cieślaka. Biorąc teraz pod uwagę ewidentną nieprawdliwość pkt. 5 podpisanego przez niego oświadczenia, muszę stwierdzić, że naruszono nie tylko dobre obyczaje. Jako prawnik, wykładowca uniwersytecki podobnie jak prof. Cieślak mogę wyrazić tylko ubolewanie, że wybitny specjalista procedury karnej, angażuje swoje nazwisko i tytuł naukowy w sposób dyskredytujący także ruch, w którym uczestniczył, a do którego to ruchu i licznych jego przedstawicieli żywie szczerą sympatię.

ym razem skierowanej do Krajowej Komisji NSZZ „Solidarność” w dniu 19 listopada, a więc już po udzieleniu nam w pałacu Kazimierzowskim w dniu 16 bm. „lekcji” demokracji związkowej i dobrych obyczajów” przez prof. Cieśliaka i niektórych jego Kolegów z Komisji Gdańskiego Środowiska Naukowego, a przed otrzymaniem ich oświadczenia, które zresztą nie mogło wpływać na naszą decyzję, co do ewentualnej oferty współpracy. Uważamy bowiem, że Komisja Gdańskiego Środowiska Naukowego to nie cała „Solidarność” i nie cała nauka.

GŁOS NAUCZYCIELSKI 7

JANUSZ WAWRZYSZKO
Legnica

Solidaryzując się z postulatami nauczycieli zrzeszonych w Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym „Solidarność”, domagamy się zmiany treści niektórych podręczników szkolnych. Uważamy, że zawarta w nich treść nie zawsze jest

Nie tylko treść, ale również język podręczników poddany został wpływowi ide

• Wzywamy młodzież całej Polski, aby pomagała swoim nauczycielom i wychowawcom w szukaniu prawdy i aby sama je szukała”.

Nie tylko treść, ale również język pod rękowników poddany został wpływowi ideo

FINAŁ GDAŃSKICH ROZMÓW

Poniższy tekst stanowi kolejny, trzeci zestaw wybranych przez nas, jako najważniejsze, wniosków i odpowiedzi na nie z protokołu porozumienia zawartego 17 listopada bieżącego roku między Komisją Resortową a Komisją Związku Nauczycielstwa Polskiego Pracowników Oświaty i Wychowania. Pełny tekst porozumienia został opublikowany w specjalnej broszurze, rozesełanej do rad zakładowych ZNP.

Przypominamy, że 17 listopada bieżącego roku podpisane zostały przez Komisję Resortową dwa teksty porozumień z dwoma organizacjami związków nauczycielskich: z Krajową Komisją Koordynacyjną Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Gdańsku oraz w Warszawie — ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Oba porozumienia są jednakowo ważne, zawarte w nich postanowienia dotyczą ogółu pracowników oświaty i wychowania. W obu tekstach około 90 wniosków dotyczy problemów wspólnych; w tekście nauczycieli zrzeszonych w NSZZ „Solidarność” znajduje się 40 wniosków nie poruszonych przez ZNP, natomiast w protokole ZNP jest tych nowych wniosków 60. W około 30 punktach wspólnych są większe lub mniejsze różnice. Mamy nadzieję, że oba teksty dotrą w porę do szkół.

WNIOSEK 92: Wprowadzić odzież ochronną dla nauczycieli przedszkoli i zakładów specjalnej troski.

STANOWISKO RESORTU: Wniosek jest słuszny i zostanie zrealizowany w 1981 roku.

WNIOSEK 95: Zabezpieczyć większą pulę materiałów budowlanych dla brygad remontowych.

STANOWISKO RESORTU: We wrześniu 1980 r. Ministerstwo Oświaty i Wychowania opracowało zapotrzebowanie na materiały budowlane i przekazało je Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Zapotrzebowanie to będzie uwzględnione w toku prac nad planem pięcioletnim na lata 1981—1985.

WNIOSEK 97: Powołać wyspecjalizowane przedsiębiorstwa remontowo-budowlane dla potrzeb oświatowo-wychowawczych.

STANOWISKO RESORTU: Wniosek może być zrealizowany w trybie indywidualnych decyzji wojewody w uzgodnieniu z MOiW, o ile potencjał produkcyjny, warunki materiałowe i wyniki finansowe dają podstawę do przekształcenia brygad remontowo-budowlanych w przedsiębiorstwa budowlane dla potrzeb oświatowo-wychowawczych.

WNIOSEK 98, 99: Zagwarantować warsztatom szkolnym pełne zaopatrzenie w maszyny, urządzenia, narzędzia, materiały, surowce niezbędne do wykonywanej produkcji. Dostosować park maszynowy warsztatów szkolnych do średniego poziomu wyposażenia zakładów przemysłowych.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo zobowiązuje się do kontynuowania starań o przyznawanie maszyn, urządzeń i materiałów dla potrzeb warsztatów szkolnych.

STANOWISKO KOMISJI ZNP: Komisja wnioskuje, aby w latach 1981—1985 dokonać kompleksowej modernizacji parku maszynowego warsztatów szkolnych do poziomu zakładów przemysłowych.

WNIOSEK 100: Znieść limitowanie i zakaz wydawania rachunków w sklepach na zakup materiałów dla placówek oświatowo-wychowawczych.

STANOWISKO RESORTU: Wniosek jest uzasadniony. Ministerstwo opracuje zestaw artykułów niezbędnych dla placówek oświatowo-wychowawczych i wystąpi w bieżącym roku do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług w sprawie realizacji wniosku.

WNIOSEK 101: Przyznać środki, limity, udzielić wydatnej pomocy w zakresie budowy: przedszkoli, zbiorczych szkół gminnych; szkół specjalnych, szkół podstawowych w miastach i osiedlach; mieszkań nauczycielskich wg zgłoszonych potrzeb w raporcie wojewody gdańskiego do Rządu.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo w lipcu 1979 r. opracowało raport o stanie inwestycji szkolnych. Przedstawiono w nim ocenę sytuacji i postulaty dotyczące zwiększenia rozmiarów budownictwa szkolnego. Rozmiary braków w tym zakresie zostały podane do wiadomości publicznej. Problem ten zostanie uwzględniony w toku prac nad planem inwestycyjnym 1981—1985. Władze wojewódzkie traktować będą tę sprawę jako niezwykle pilną.

STANOWISKO KOMISJI: Zdaniem Komisji woj. gdańskiej wymaga szczególnego dofinansowania infrastruktury oświatowej, głównie w zakresie budowy przedszkoli i szkół w nowo budujących się osiedlach mieszkaniowych.

WNIOSEK 102: Zwiększyć stawkę żywieniową i dotację finansową w świetlicach szkolnych, przedszkolach i warsztatach szkolnych.

STANOWISKO RESORTU: Z dniem 1 września br. stawki żywieniowe we wszystkich zarządzeniach oświaty i wychowania zostały podwyższone o skutki podwyższenia cen i niektórych gatunków cen mięsa i jego przetworów średnio o 3—4 zł dziennie. Ministerstwo dokonywać będzie bieżących badań kształtowania się cen artykułów spożywczych i występować do Ministerstwa Finansów z wnioskami o odpowiednie korekty stawek żywieniowych i dotacji budżetowych. Ponadto resort w terminie do dnia 31 marca 1981 r. określi

kryteria kwalifikacji uczniów pochodzących z rodzin niezamożnych do korzystania z pomocy materialnej państwa tj. otrzymujących posiłki nieodpłatnie lub częściowo odpłatnie w pozainternatowych stołówkach szkolnych. Opracowana również zostanie wykładnia (instrukcja) w sprawie gospodarowania dotacją budżetową przeznaczoną na dopłaty za wyżywienie w/w uczniów. Ministerstwo podejmie działania w kierunku znaczącego zwiększenia dotacji budżetowej na dopłaty do wyżywienia w stołówkach szkolnych oraz znowelizuje stawki posiłków regeneracyjnych w warsztatach szkolnych.

WNIOSEK 104: Wydać odpowiednie przepisy zaostrzające sankcje, mające na celu wyegzekwowanie od opornych rodziców odpowiedzialności za pobyt w zakładach opiekuńczo-wychowawczych.

STANOWISKO RESORTU: Wniosek jest słuszny. Resort znowelizuje w tej sprawie przepisy do 31 grudnia 1980 roku.

WNIOSEK 105: Spowodować zwiększenie produkcji pomocy naukowych, zwłaszcza pomocy dla szkół specjalnych i klas zreformowanej szkoły ogólnokształcącej.

STANOWISKO RESORTU: W zakresie pomocy dydaktycznych dla szkół specjalnych opracowane i wdrożone do produkcji serie próbne pomocy naukowych i sprzętu dla dzieci w klasach I—III szkół specjalnych opracowane i wdrożone do produkcji pomocy naukowych w 9 specjalistycznych zakładach MOiW oraz innych resortów jest niewystarczająca. W celu uzyskania radykalnej poprawy w tym zakresie Ministerstwo podejmuje następujące działania: dokona w terminie do 31 marca 1981 r. weryfikacji dotychczas produkowanych pomocy naukowych, pod kątem ich przydatności do realizacji programu, w celu zwolnienia mocy przerobowych; wystąpi do końca 1980 r. do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług o zniesienie limitów na zakup pomocy naukowych w sieci handlu wewnętrznego; w tym samym okresie wystąpi o zwolnienie z limitowania zakupów w sektorze nieuspołecznionym; zwiększy najpóźniej od roku 1982 produkcję pomocy naukowych w warsztatach szkolnych, z zachowaniem wymogów programowych w celu przedłużenia czasokresu użytkowania pomocy naukowych rozwijać będzie sieć serwisów napraw przy placówkach „CEZAS”.

WNIOSEK 108: W okresie urlopu udzielonego na wychowanie dziecka zachować uprawnienia do świadczeń socjalnych.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo uważa wniosek za słuszny i podejmie starania o jego uwzględnienie przy nowelizacji Karty.

WNIOSEK 109: W okresie długotrwałej choroby udzielać urlopu do 1 roku, ale nie dłużej niż na okresy 3-miesięczne.

STANOWISKO RESORTU: Wniosek jest słuszny i zostanie uwzględniony w 1981 roku przy nowelizacji Karty w części dotyczącej brzmienia art. 58 i przepisów wykonawczych do tego artykułu.

WNIOSEK 110, 116, 117: Przyznać prawo do płatnych urlopów zdrowotnych pracownikom administracyjno-obslugowym. Przyznać prawo do korzystania z funduszu zdrowotnego pracownikom administracji i obsługi. Wprowadzić zapomogi zdrowotne dla pracowników administracji i obsługi.

STANOWISKO RESORTU: Wnioski te są słuszne. Obecnie prawo do płatnych urlopów zdrowotnych oraz do zapomóg zdrowotnych mają tylko osoby zatrudnione w zawodach zaliczanych do I kategorii (w tym nauczyciele).

WNIOSEK 111 i 113: Zweryfikować listę chorób zawodowych nauczycieli. Wprowadzić okresowe, obowiązkowe badania laryngologiczne i systemu nerwowego wśród nauczycieli.

STANOWISKO RESORTU: Wykaz chorób zawodowych określa Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 listopada 1974 r. w sprawie chorób zawodowych (Dz. U. nr 45, poz. 271). Za choroby zawodowe uważa się choroby określone w wykazie chorób zawodowych stanowiących załącznik do w/w rozporządzenia, jeżeli spowodowane

zostały wykonywaniem zatrudnienia w warunkach narażających na ich powstanie. Schorzenia wymienione w postulatcie mieszczą się w wykazie chorób zawodowych. Rozpoznanie kliniczne choroby zawodowej dokonują zakłady specjalnej służby zdrowia, sprawujące opiekę zdrowotną specjalistyczną. Na podstawie rozpoznania klinicznego o stanie zdrowia pracownika, właściwy państwowy inspektor sanitarny wydaje decyzję, stwierdzającą wystąpienie u pracownika choroby zawodowej albo stwierdzając brak podstaw do uznania występujących u pracownika schorzeń za chorobę zawodową. Podejrzenie o chorobę zawodową zgłasza: zakład pracy na podstawie wniosku pracownika; lekarze, którzy powzięli podejrzenie o chorobę zawodową. Aktualnie zostały zlecone badania nad stanem zdrowia nauczycieli, które pozwolą m. in. na określenie typowych schorzeń w tym zakresie i wypracowania do końca 1982 r. systemu opieki zdrowotnej nad nauczycielami.

STANOWISKO KOMISJI ZNP: Komisja wnosi o maksymalne przyspieszenie terminu zakończenia badań i wyznaczenia typowych schorzeń.

WNIOSEK 115: Zwiększyć odpisy na fundusz socjalny.

STANOWISKO RESORTU: Wniosek jest słuszny. Ministerstwo wystąpi do końca 1980 r. do Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych o jego uwzględnienie.

WNIOSEK 120, 121, 122: Przyznać nauczycielom mieszkającym na wsi prawo do korzystania z 50 proc. niżki przy przejazdach PKS. Przyznać pracownikom administracji i obsługi prawo do zwrotu należności za bilet miesięczny PKS. Wprowadzić zasadę odpłatności za bilety miesięczne PKS podobnie jak stosuje się przy biletach pracowników PKP.

STANOWISKO RESORTU: Do końca 1980 r. Ministerstwo wystąpi w tych sprawach z wnioskiem do Ministerstwa Finansów i Ministerstwa Komunikacji.

WNIOSEK 127, 128: Przyznać nauczycielom szkół, ośrodków szkolno-wychowawczych prawo do korzystania z wyżywienia wg stawek ustalonych dla pozostałych pracowników tych ośrodków. Ujednolicić odpłatność za wyżywienie dla pracowników szkół, internatów i zakładów wychowawczych.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo do końca bieżącego roku przedstawi projekt uchwały Radzie Ministrów regulujący system odpłatności pracowników placówek oświatowo-wychowawczych za korzystanie z wyżywienia w tych placówkach.

WNIOSEK 137: Przyznać prawo korzystania z funduszu zdrowotnego emerytom i rencistom na równi z czynnymi nauczycielami.

STANOWISKO RESORTU: Wniosek ten zostanie przekazany do Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych w terminie do końca 1980 roku.

WNIOSEK 144: Środki masowego przekazu podają informacje o jednostkowych negatywnych zjawiskach, występujących w placówce oświatowo-wychowawczej nie powinny przenosić ich na cały stan nauczycielski.

STANOWISKO RESORTU: Wniosek jest słuszny. Będzie on przedmiotem stałej uwagi ze strony resortu i kuratorium.

WNIOSEK 180: Wprowadzić wolne soboty dla pracowników placówek oświatowo-wychowawczych jak w innych resortach.

STANOWISKO RESORTU: W Ministerstwie Oświaty i Wychowania przeprowadzono studia porównawcze nad sytuacją w tym zakresie w innych krajach oraz opracowano, w konsultacji z 200 szkołami, wieloletnie koncepcje wprowadzenia wolnych sobót w oświacie. Ministerstwo przedstawi do końca listopada br. propozycje rozwiązań i podda je pod ogólną dyskusję.

W końcowej części porozumienia znalazła się odpowiedź na ważny postulat o zwiększenie udziału oświaty w podziale dochodu narodowego. Odpowiedź resortu brzmi następująco:

W oparciu o przedstawione we wnioskach potrzeby w zakresie bazy materialnej oświaty, sytuacji bytowej pracowników oraz zadań wynikających z wyżu demograficznego, uważamy za konieczne zwiększenie obecnego udziału oświaty w podziale dochodu narodowego do ponad 6 proc. Stanowisko nasze w tej kwestii opiera się na wynikach badań Komitetu Ekspertów do opracowania Raportu o Stanie Oświaty w PRL.

Biorąc pod uwagę żądania ZNP wyrażone wcześniej w stosunku do Rządu i Prezydium Komisji Planowania odnośnie podwyższenia udziału oświaty w dochodzie narodowym przeznaczonym do podziału, Ministerstwo Oświaty i Wychowania uważa tę sprawę za najistotniejszą dla dalszego rozwoju całokształtu oświaty i wychowania w nadchodzących latach. W związku z tym minister oświaty i wychowania będzie się ubiegał wspólnie z ZG ZNP w Komisji Planowania i wystąpi do Rządu o przeznaczenie w roku 1981 na cele oświatowe 6 proc. dochodu narodowego przeznaczonego do podziału oraz dalszy wzrost tego wskaźnika tak, aby w roku 1983 wynosił około 7 proc. Ministerstwo Oświaty i Wychowania skonsultuje ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego proponowany program wzrostu i wykorzystania nakładów w tym zakresie.

Strony wyrażają przekonanie, że w trosce o doskonalenie jakości pracy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych należy dokonać istotnych zmian do 1982 roku w programach i podręcznikach szkolnych, ze szczególnym uwzględnieniem treści wychowania humanistycznego i patriotycznego.

Strony uznały za konieczną wprowadzenie przedmiotu historia do programu nauczania zasadniczych szkół zawodowych od roku szkolnego 1981/82.

Związek Nauczycielstwa Polskiego mając świadomość występujących trudności w realizacji rozpoczętej reformy oświaty, uważa, że nie wolno poniechać wysiłków służących edukacji narodu i jego przyszłości.

Strony uzgodniły, że będą ściśle współpracować ze sobą i dokonywać co najmniej dwa razy w roku oceny realizacji powyższego Porozumienia oraz konsultować wszelkie problemy oświaty i wychowania.

Na zakończenie trzydziemiesięcznego cyklu podajemy te spośród wniosków, które zostały zgłoszone tylko przez ZNP.

WNIOSEK 7: Wprowadzić odrębne dodatki, ryczałty dla dyrektorek przedszkoli typu miejskiego na wsi, sprawujących jednocześnie obowiązki intendentek.

STANOWISKO RESORTU: Wniosek zostanie zrealizowany w roku 1981.

WNIOSEK 15: Zmienić odpowiednio przepisy odnośnie opłacania opiekunów wycieczek szkolnych (odpowiedź opublikowano w numerze 47 „Głosu”).

WNIOSEK 25: Wprowadzić dla pracowników nadzoru pedagogicznego nagrody ministra i kuratora.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo rozważy ten problem przy nowelizacji „Karty”.

WNIOSEK 26: W warsztatach typu „03” wprowadzić dla nauczycieli zawodu okresowe nagrody za realizację zadań szkoleniowo-produkcyjnych. Rozważyć procent zysku do podziału na nagrody.

STANOWISKO RESORTU: Nauczyciele zawodu zatrudnieni w warsztatach szkolnych otrzymują corocznie nagrody z tytułu podziału zysku wypracowanego przez gospodarstwa pomocnicze typu „03”. Mogą oni również otrzymywać nagrody Ministra Oświaty i Kuratora Oświaty i Wychowania. Ministerstwo wystąpi do końca br. do Ministerstwa Finansów z wnioskiem o zwiększenie wskaźnika odpisu na nagrody z podziału zysku osiągniętego przez warsztaty szkolne.

WNIOSEK 27: Wprowadzić do dyspozycji dyrektora jednostki oświatowej fundusz nagród.

STANOWISKO RESORTU: Opinie dyrektorów szkół w tej sprawie są podzielone. W związku z tym MOiW przeprowadzi konsultacje w środowisku nauczycielskim i dokona ewentualnych zmian w regulaminie nagród dla nauczycieli w roku 1981 w powiązaniu ze zmianą „Karty”.

WNIOSEK 31: Znieść obowiązek pracy dydaktycznej w wymiarze 2 godzin pracowników nadzoru pedagogicznego w tym i dyrektorów MZEAS.

STANOWISKO RESORTU: Ministerstwo rozpatrzy ten problem przy nowelizacji „Karty”.

WNIOSEK 33: Zmniejszyć obowiązujący wymiar godzin pracy nauczycieli przedszkolni i nauczycieli. (Odpowiedź resortu w numerze 48 „Głosu”).

WNIOSEK 36: Wprowadzić niżki godzin dla nauczycieli pełniących funkcje przełożonych ZNP większych rad zakładowych i ognisk. (Odpowiedź jak wyżej).

WNIOSEK 38: Zmniejszyć obciążenie nauczycieli pracami społecznymi i dodatkowymi. (Odpowiedź jak wyżej).

WNIOSEK 39: Znieść dyżury nauczycieli w czasie wakacji.

STANOWISKO RESORTU: Wniosek niesłuszny. Pełnienie nieodwołalnych dla organizacji pracy szkoły dyżurów w wymiarze 14 dni w czasie wszystkich ferii szkolnych nie ogranicza możliwości wykorzystania przez nauczyciela przysługującego mu w pełnym wymiarze urlopu wypoczynkowego.

WNIOSEK 59: Przywrócić poprzedni system podziału klas na grupy w niektórych przedmiotach. (Odpowiedź w numerze 48 „Głosu”).

WNIOSEK 62: Ujednolicić w szkołach wszystkich typów termin ferii i wakacji. (Odpowiedź jak wyżej).

WNIOSEK 73: Znieść punktację za pochodzenie społeczne przy przyjęciu na studia.

STANOWISKO RESORTU: Wniosek ten zostanie przekazany do rozpatrzenia Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Ministerstwo Oświaty i Wychowania opowiada się za kompleksowym uregulowaniem kryteriów i zasad przyjęcia na studia wyższe i będzie w tej kwestii współdziałać z Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

WNIOSEK 91: Wprowadzić ekwiwalent za niepobrany odzież ochronną.

STANOWISKO RESORTU: Problem ten reguluje zarządzenie Ministerstwa Pracy Płac i Spraw Socjalnych z 18 grudnia 1976 roku, ogłoszone w Monitorze Polskim nr 1, poz. 9 z 1977 roku. Ministerstwo Oświaty i Wychowania prześle kuratoriom wykładnie realizacji tego przepisu do końca bieżącego roku.

WNIOSEK 106: Zlikwidować wczasy organizowane w szkołach.

STANOWISKO RESORTU: Wniosek nieaktualny. Ministerstwo stoi na stanowisku, aby systematycznie poprawiać standard czasów organizowanych dla nauczycieli, w tym także organizowanych w placówkach oświatowo-wychowawczych.

WNIOSEK 147: Zabezpieczyć wszystkim szkołom i placówkom oświatowo-wychowawczym oraz nauczycielom pracującym na wsi możliwość zaopatrzenia się w opał w dwu ratach w okresie roku kalendarzowego.

STANOWISKO WOJEWODY GDAŃSKIEGO: Wojewoda spowoduje, że sprzedaż węgla wszystkim szkołom, placówkom oświatowym, opiekuńczo-wychowawczym i nauczycielom mieszkającym na wsi odbywać się będzie wyłącznie w dwóch ratach: pierwsza — w styczniu i druga — w lipcu-sierpniu.

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU OD XIII KRAJOWEGO ZJAZDU DELEGATÓW ZNP

CD ZE STR. 3

owników oświaty, emerytów i rencistów, wprowadzenia preferencji materialnych i socjalnych dla nauczycieli zatrudnionych na wsi, zapewnienia ułatwień dla budownictwa oświatowego i mieszkań dla nauczycieli, poprawy wyposażenia i zaopatrzenia szkół. Podkreślaliśmy także konieczność wstrzymania reformy strukturalnej szkolnictwa przy równoczesnej rewizji programów i planów nauczania oraz potrzebę nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczycieli.

Przyjmując metodę negocjacji, powyższe postulaty i żądania kierownictwo Zarządu Głównego ZNP przedstawiało w toku rozmów przeprowadzonych kolejno z ministrem oświaty i wychowania, przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, wicepremierem resortowym, ministrem pracy, płac i spraw socjalnych, dwukrotnie z Prezydium Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania. Spotkały się one ze zrozumieniem przedstawicieli władz. W wyniku tych rozmów zdołaliśmy uzyskać wiążące zapewnienia dotyczące niektórych problemów, inne mają być rozważane i regulowane stopniowo. (...)

Równolegle do naszych zabiegów i starań, toczyły się w Gdańsku rozmowy między przedstawicielami ZNP i komisją resortowo-wojewódzką, w trakcie których rozpatrywano postulaty nauczycieli i pracowników oświatowo-wychowawczych województwa gdańskiego. Były one zbierne z wnioskami i postulatami napływającymi z innych rejonów kraju, zgłaszanymi w okresie przedzjazdowym, na XIII Krajowym Zjeździe Delegatów oraz w tysiącach listów kierowanych do Zarządu Głównego i resortu.

Odrębne rozmowy toczyły się w tym samym czasie w Gdańsku między komisją resortowo-wojewódzką a przedstawicielami pracowników oświaty i wychowania zrzeszonymi w NSZZ „Solidarność”. Impas w tych rozmowach spowodował decyzję o podjęciu 7 listopada bieżącego roku strajku okupacyjnego w sali Urzędu Wojewódzkiego. Akcja protestacyjna rozszerzyła się na inne rejony kraju, wystąpiły zakłócenia w pracy szkół, w niektórych miastach zamierzano włączyć do niej również dzieci i młodzież (...)

Nie akceptując w zasadzie strajku jako metody rozstrzygnięcia nabrzmiałych problemów oświatowych i pracowniczych postanowiliśmy włączyć się do akcji protestacyjnej, wywieszając hasła i napisy na gmachach związkowych z żądaniami realizacji naszych postulatów. Równocześnie wstosowaliśmy list do premiera rządu PRL, w którym zażądaliśmy ponownie realizacji postulatów ZNP i wyraziliśmy poparcie protestującym nauczycielom Wybrzeża. Negatywnie natomiast odnieśliśmy się do angażowania w tym szluszny proteście dzieci i młodzieży uważając, że nauczyciele nie powinni organizować działań, które w efekcie mogą przynieść poważne, trudne do odrobienia szkody wychowawcze.

Z głębokim zadowoleniem pracownicy oświaty powitali podpisanie w dniu 17 listopada bieżącego roku porozumienia między komisją rządową i komisją NSZZ „Solidarność” oraz — w tym samym dniu — protokołu ustaleń w sprawie postulatów nauczycieli i pracowników oświatowo-wychowawczych złożonych Komisji Rządowej w Gdańsku przez ogniwa ZNP województwa gdańskiego.

Należy zaznaczyć, że na życzenie członków ZNP środowiska gdańskiego, Zarząd Główny uczestniczył w końcowej fazie tych rozmów, które toczyły się w gmachu ZNP w dniach 15—17 listopada. Podpisując protokół, Zarząd Główny ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania zobowiązał się do kontroli i współuczestniczenia w jego realizacji (...)

Zadowolenie z podpisania obydwu porozumień wynika z faktu, że załatwione zostały sprawy ważne i pilne, że stworzono grunt, na którym można budować przyszłość oświaty, że powstały warunki sprzyjające rzeczywistości, nie deklaracyjnemu podnoszeniu społecznej rangi zawodu nauczycielskiego.

Uważamy, że w załatwieniu tych spraw mamy swój udział, choć cofnęliśmy się przed najostrzejszymi formami nacisku i nie szukaliśmy wielkiego rozgłosu, co w wielu przypadkach zwróciło się przeciwko Związkowi. Ubolewamy nad tym, że wciąż jeszcze emocje biorą górę nad rozsługą i

rozsługą, że utrudniają realne widzenie sprawy i ich sukcesywne załatwienie. Jesteśmy zaniepokojeni tym, że w sytuacji głębokiego kryzysu ekonomicznego dopiero stosowanie metod ostatecznych doprowadza do osiągnięcia słuszych, społecznie akceptowanych celów.

Obecna sytuacja w ruchu zawodowym jest niezwykle skomplikowana, dotyczy to również naszego środowiska oświatowego. Jego rozbicie, które stało się faktem w październiku bieżącego roku determinuje dziś działalność wszystkich związków zawodowych, powoduje krystalizowanie się dwóch ośrodków związkowych: klasowego ruchu branżowego i zrodzonego z uzasadnionego protestu klasy robotniczej ruchu NSZZ „Solidarność”.

„Solidarność” jako organizacja regionalna, przejmująca reprezentowanie interesów poszczególnych grup zawodowych, zyskała pełną możliwość uczestniczenia w kształtowaniu życia społeczno-gospodarczego kraju oraz wpływania na podejmowanie decyzji dotyczących warunków życia ludzi pracy.

Natomiast tzw. stare związki zawodowe, uporeczywie poszukujące nowych dróg, przewyciężające wewnętrzny kryzys, strzegące swej samodzielności i niezależności, wypracowujące demokratyczne formy współpracy międzybranżowej, rozwijając wielką aktywność w interesie zrzeszonych grup pracowniczych, stoją na gruncie realiów i możliwości gospodarki narodowej. W realizacji ich statutowych celów wspiera je skutecznie Komisja Porozumiewawcza Branżowych Związków Zawodowych. Jest to partnerskie ciało, złożone z przedstawicieli związków, powołane do wypracowania stanowiska, w interesie pracowników wszystkich branż, zwłaszcza takich, jak polityka płacowa, badanie kosztów utrzymania, świadczenia socjalne, ubezpieczenia społeczne, opieka nad emerytami i rencistami, warunki bezpieczeństwa i higieny pracy, współpracy z międzynarodowym ruchem zawodowym.

Komisja nie jest nową Centralną Radą Związków Zawodowych, funkcjonuje na zasadzie pełnej autonomii, poszanowania odrębności stanowiska każdego związku branżowego, nie ma wobec nich władzy i egzekutywy, nie narzuca im swego stanowiska. Związek Nauczycielstwa Polskiego Pracowników Oświaty i Wychowania uczestniczy w jej pracach w charakterze obserwatora, natomiast bratni Związek Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych odmówił współpracy z Komisją.

Przy wielości rozwiązań organizacyjnych ruchu zawodowego, zagadnieniem podstawowym jest znalezienie płaszczyzny szerokiej współpracy na szczeblu krajowym i branżowym. Jest to problem istotny również w naszym środowisku, w którym działają dwa związki: Związek Nauczycielstwa Polskiego oraz NSZZ „Solidarność” Pracowników Nauki i Wychowania.

Pytanie o stosunek Związku Nauczycielstwa Polskiego do „Solidarności” stawiane było od chwili powstania tego ruchu. Udzilieliśmy na nie pozytywnej odpowiedzi między innymi na XIII Krajowym Zjeździe Delegatów, umożliwiając jej przedstawicielowi zabranie głosu. Za współdziałania w imię wspólnych interesów pracowników oświaty oraz spraw edukacji narodowej opowiada się również obecne kierownictwo Zarządu Głównego. Uważamy, że naturalna niejako w warunkach istnienia dwu nurtów związkowych rywalizacja może być bodźcem działań służących dobru szkoły, nauczycieli i pozostałych pracowników oświaty.

Niestety, jak dotychczas nie spotkaliśmy się z oznakami chęci współpracy, przeciwnie Związek nasz jest przedmiotem bezprecedensowych ataków, oszczerstw, pomówień i skrajnej często negacji jego osiągnięć i dorobku. Należy ubolewać, że ofensywność działania „Solidarności”, będąca skądinąd zjawiskiem pozytywnym, kierowana jest przeciwko działaczom związkowym, przeciwko całej organizacji

związkowej, podważa jej ewidentne zasługi. Należy zapytać, czemu i komu to służy?

Powtarzamy raz jeszcze: gotowi jesteśmy współdziałać we wszystkich sprawach, gdy chodzi o interes pracowników oświaty i wychowania. Nie powinno jednak temu towarzyszyć wzajemne licytowanie się, nieustanna „przepychanie” żądań i postulatów, zabieganie o tanią popularność. Nie mogą temu towarzyszyć likwidatorskie zapędy i wzajemne uprzedzenia. Zbyt wiele jest bowiem nie rozwiązanych spraw w oświacie i zaniechań w usytuowaniu pracowników, by można je pomyślnie załatwiać w antagonizowaniu działań. Różnica między nami nie polega przecież na rozbieżności celów, które dla wszystkich nauczycieli są wspólne, ale głównie na sposobie ich wyrażania i realizowania.

Mamy łyczliwy stosunek do kolegów z „Solidarności”, daliśmy temu wyraz w oświadczeniu złożonym przy jej zaregalizowaniu. Uważamy jednak, że wzajemna relacja powinna się kształtować na zasadach partnerstwa, dialogu i współpracy. Powinna obejmować wszystkie podstawowe problemy pracowników, leży to bowiem w żywotnym interesie zawodu nauczycielskiego, oświaty i wychowania. Współpraca ta musi się jednak opierać na pełnym poszanowaniu prawa, przy pełnym poszanowaniu niezależności i równości związków oraz uznaniu ZNP jako jedynego z mocy prawa właściciela zgromadzonego w ciągu 75 lat majątku. Musi ona uwzględniać oczywisty fakt, że odejście z organizacji związkowej, złożenie legitymacji, nieopłacanie składki członkowskiej zamyka prawo do korzystania z dorobku tej organizacji i przysługujących jej członkom uprawnień i przywilejów.

Wyciągając koleżeńską dłoń do nauczycieli z „Solidarności”, kierujemy się nie tylko poczuciem realizmu i chęcią działania w jednolitość, lecz także głębokim przeświadczeniem, że interesy oświatowe i pracownicze są wspólne i że najłatwiej je zaapropaszyć we wzajemnym zwalczaniu się oraz z gruntu fałszywej konkurencyjności.

Niestety, z przykrością musimy poinformować członków Zarządu Głównego, że 25 listopada bieżącego roku otrzymaliśmy odmowną odpowiedź Komisji Koordynacyjnej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w sprawie nawiązania współpracy. Wierzymy jednak, że niechęć kierownictwa „Solidarności” do współpracy nie powstrzyma rzeczywistnie działającego się już na co dzień współdziałania jej kół terenowych z ogniwami ZNP. Wyrażamy głęboką nadzieję, że najbliższe tygodnie przyniosą ustabilizowanie przynależności związkowej, że wreszcie rozsądek weźmie górę nad emocjami.

Aktualnie kształtuje się niekorzystna sytuacja dla naszego Związku. Nie zdołaliśmy bowiem przewyciężyć kryzysu zaufania, a ostatnie wydarzenia i związane z nimi podpisanie porozumień — niesłusznie zresztą traktowane przez nauczycieli jako wyłączny sukces „Solidarności” — spowodowały dalszy spadek liczby członków naszej organizacji.

Porozumienie gdańskie w kwestii płacowej dostarczyło z pewnością wielu nauczycielom i działaczom ZNP uczucia głębokiej gorzoty i zawodu. Podzielamy ich rozczarowanie i rozterki. Pogłębiły je środki masowego przekazu, eksponując jedynie aktywność „Solidarności”. Działacze ZNP mają więc prawo do uzasadnionego żalu wobec najwyższych władz politycznych i państwowych, że ich wieloletnie starania i zabiegi oraz uzyskane przez kierownictwo Związku w ostatnich tygodniach uzgodnienia zostały zdyskontowane przez innych.

Z dużym zadowoleniem przyjmujemy listy nauczycieli, w tym także od członków „Solidarności”, aprobujące nasze działania zmierzające do wyegzekwowania postulatów ZNP. Natomiast z uczuciem głębokiego zawodu musimy oświadczyć, że obywatel premier dotychczas nie zechciał udzielić odpowiedzi na list opublikowany w „Głosie Nauczycielskim”. Skierował natomiast do Gdańska Komisję Rządową, która podisała to, co uzgodnili z nami dwaj jego zastępcy — wicepremierzy oraz dwaj ministrowie (...)

Głęboko boli fakt, że w rocznicę 75-lecia naszego klasowego Związku, ukazano nam, iż o pomyślnym, skutecznym rozwiązywaniu w socjalistycznym państwie nabrzmiałych od lat problemów decyduje argument brutalnej siły. I jakkolwiek w dalszym ciągu uważamy, że strajk nie licuje z godnością nauczyciela i wychowawcy, sięgniemy po ten środek w egzekwowaniu należnych nam świadczeń i uprawnień, gdy zawiodą inne metody.

Towarzyszy nam świadomość, że strajk w obecnych warunkach przynosi wymierne, odczuwalne przez wszystkich szkody gospodarcze, powiększa napięcie społeczne, umacnia nastroje „niepewności, dezorganizuje kraj, pogłębia chaos, wprowadza anarchię. Oportunistycznemu jednak i kunktatorskiemu postępowaniu władz w sprawach oświatowych, w załatwianiu słusz-

nych postulatów i żądań pracowniczych przeciwstawiamy się, wykorzystując o ile zajdzie taka potrzeba, tę najostrzejszą w swych skutkach formę nauczycielskiego protestu.

W tej sytuacji trwająca w ogniwach ZNP kampania programowo-wyborcza z pewnością należy do najtrudniejszych w dziejach Związku. Bez przesady można stwierdzić, że w dużym stopniu zadecyduje ona o losach organizacji, umożliwi samookreślenie się koleków niezdecydowanych, pozwoli ustalić stan liczebny Związku.

Kampania wymaga od aktywności związkowego działacza energicznych, zdecydowanych, przemysłanych i odpowiedzialnych. Oczekujemy, że aktywność ZNP reprezentuje postawę rozważną i odważną, że będzie czynnie bronił swej organizacji i jej dobrego imienia. Oczekujemy, że członkowie Związku będą w pełni identyfikować się ze swą organizacją, świadomie przyjmować odpowiedzialność za jej przyszłość, aktywnie wspierać jej działania.

Oczekujemy, że w toku kampanii członkowie Związku wypowiedzą się na temat ewentualnych zmian w statucie, wyrażą opinie i sformułują wnioski dotyczące funkcji i zadań Związku, form i środków jego działania, struktury organizacyjnej. Przedmiotem dyskusji powinien być również program działania na lata 1980—1983.

Kampanię należy wykorzystać także do szerokiej, pogłębionej dyskusji nad reformą edukacji. Pozwoli to na ostateczne określenie związkowego stanowiska wobec systemu kształcenia i wychowania. Wstępując wypowiedzieliśmy się za jej odłożeniem do czasu stworzenia odpowiednich warunków materialnych, lokalowych i kadrowych szkół, proponując równocześnie kontynuowanie prac nad zmianami w programach i planach nauczania pod kątem szczegółowej weryfikacji ich treści. Niezbędne jest zatem dalsze gromadzenie opinii i wniosków na temat kształtu zmian systemowych oraz formułowania propozycji rozwiązań szczegółowych.

Równolegle z kampanią programowo-wyborczą, musimy na wszystkich szczeblach organizacyjnych prowadzić energiczne działania zmierzające do skutecznego i sprawnego załatwienia bieżących spraw pracowniczych. Nie może być jednej niezałatwionej sprawy, nie podjętej interwencji, nie udzielonej pomocy. Jest to nasz podstawowy, związkowy obowiązek. Nie może nam tego przesłaniać kampania wyborcza czy bieżąca krzątania organizacyjna. Musimy być blisko nauczycieli i pracowników, znać ich problemy, sprawy i potrzeby. Musimy po prostu na bieżąco sprawdzać się w działaniu, jest to najważniejszy element naszej wiarygodności, argument, który może przemawiać za nami, wpływać na decyzje przynależności związkowej.

Kontynuować będziemy w Zarządzie Głównym rozmowy z resortem dotyczące problemów socjalnych i zawodowych pracowników oświaty i wychowania. Podpisane porozumienie nie wyczerpuje bowiem wszystkich spraw. Są kwestie, które wymagają dalszych dyskusji i ustaleń. Do połowy grudnia bieżącego roku opracowany zostanie szczegółowy plan realizacji programu działania ZNP na lata 1980—1983, który po zatwierdzeniu przez Zarząd Główny zostanie przedłożony do podpisania ministrowi oświaty i wychowania.

Rozpoczęliśmy także prace nad nowelizacją Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, prowadzone niezależnie przez resort i związek. Zarząd Główny powołuje dziś komisję do spraw nowelizacji Karty, która przeanalizuje propozycje zawarte w listach pracowników oświaty, emerytów i rencistów oraz postulaty zgłoszone przed XIII Zjazdem ZNP. Stanowią one punkt wyjścia do rozmów i uzgodnień z resortem.

Przedstawiony zakres zadań podjętych od zjazdu nie wyczerpuje rejestru spraw będących przedmiotem codziennych prac biura Zarządu Głównego i jego oddziałów wojewódzkich.

Prezentując, w imieniu Prezydium, powyższe sprawozdanie, a także sprawy i prace, które czekają nas w najbliższej przyszłości, pragniemy ponownie pytanie postawione na wstępie: co robić i jak dalej działać? Oczekujemy od koleżanek i kolegów odpowiedzi, czy słuszny wybraliśmy kierunek, czy prezentujemy właściwą postawę? Prosimy o wskazanie działań, które — w naszym zdaniu — powinniśmy wyeksponować, zgodnie z interesem Związku i wymogami chwili. Odwołujemy się do waszej opinii jako członków najwyższej władzy Związku, odpowiedzialnych za kierowanie organizacją. Jako nauczyciele i wychowawcy, działacze związkowi mający codzienny kontakt z pracownikami najpełniej znacie obecną sytuację i nastroje wśród członków. Oczekujemy wypowiedzi w tym zakresie.

Wspólnie powinniśmy ustalić, jak wyjść z obecnych trudności, jak zachować obecność członków i stan posiadania Związku. Dzisiejsze ustalenia będą dla Prezydium i Sekretariatu oparciem i wytyczną do dalszej pracy, dla Was — stanowiskiem Zarządu Głównego, które powinniśmy wspólnie realizować.

Referat wygłosił:
STANISŁAW GRZESIAK

GWARANCJE STATUTOWE

Przyjęty przez XIII Zjazd Delegatów ZNP tymczasowy statut jest podstawą do prowadzenia przez ogół członków Związku Nauczycielstwa Polskiego intensywnej działalności w okresie najbliższych kilku miesięcy, które dzielą nas od XIV Zjazdu. W tym czasie przeprowadzone zostaną wybory we wszystkich ogniwach naszego Związku, od najniższej do najwyższej jego instancji. To będzie sprawdzian demokracji naszego działania. Ale wybory to dopiero początek. Rzecz w tym, by demokratyzm ów zadomowił się na co dzień w działalności wszystkich ogniw ZNP.

Być może, wielu z nas postawi sobie pytanie: jakie powinniśmy stworzyć gwarancje, aby zasady ustalone w nowym statucie nie były po kilku lub kilkunastu latach łamane, by siła ZNP wyrastała z ogólnych dążeń wszystkich członków, by zasady demokracji wyborczej nie były przez nikogo łamane, by w działaniu naszego Związku nie ingerowano w tak brutalny sposób, jak to bywało?

Przyjęty na XIII Zjeździe statut ZNP przekazany pod szeroką dyskusję ogółu członków jest dokumentem wstępnym, tymczasowym, określającym głównie linie postępowania, ale wiele spraw nie zostało w nim sprecyzowanych do końca. Myślę, że poza głównymi założeniami wstępnymi, celami i formami pracy Związku, kryje się wiele znaków zapytania, na które powinniśmy odpowiedzieć w czasie powszechnej kampanii wyborczej. Dlatego serdecznie prosimy o uwagi, które powinny stać się podstawą do ostatecznego sprecyzowania statutu na XIV Zjeździe. Wiemy dobrze, że tylko mądrość zbiorowa ogółu członków daje gwarancję dokonania najszlachetniejszych ustaleń statutowych.

Statut tymczasowy nie zawiera na przykład szczegółowych zasad ordynacji wyborczej, a potrzebę ustalenia tych zasad członkowie Związku powszechnie zgłaszają. Sądzę, że do statutu należy wprowadzić postanowienia, które dadzą gwarancję zachowania na zawsze zasad demokratyzmu wyborczego w drodze wyborów bezpośrednich.

Wybory do ognisk ZNP powinny być bezpośrednie. Polega to na tym, że zgromadzeni członkowie Związku przy obecności przynajmniej 2/3 członków wybierają spośród zgłoszonych członków prezesa w oddzielnym głosowaniu tajnym, a następnie ustalają liczbę wybieranych członków zarządu, zgłaszają kandydatów i dokonują wyboru w głosowaniu tajnym. W skład wybranych władz wchodzi w kolejności ci, którzy uzyskali największą liczbę głosów, ale przynajmniej 50 proc., plus jeden. O ile w głosowaniu tajnym nie zostaną wybrani zgłoszeni kandydaci, należy powtórzyć wybory przez zgłoszenie nowych kandydatów z sali. Zasadę taką należy stosować również przy wyborach do rad zakładowych liczących do 500 członków ZNP. Natomiast w radach zakładowych, w których liczba członków ZNP jest wyższa od 500, należy zastosować zasadę, iż każde ognisko ZNP wybiera ze swojego składu, w drodze powszechnego głosowania, jednego lub dwóch członków rady zakładowej. Liczba członków rady zakładowej powinna być zaproponowana przez ogółne zebranie lub ustalona przez XIV Krajowy Zjazd przez wprowadzenie do statutu ZNP postanowienia, iż rady zakładowe liczące od 500—1000 członków wybierają w ogniskach ZNP po dwóch członków rady i każda sekcja ZNP po jednym. Wybrani w ogniskach ZNP członkowie rady zakładowej ZNP konstituują się na pierwszym posiedzeniu. Natomiast w radach zakładowych ZNP liczących od 1000—3000 członków — ogniska ZNP wybierają własne władze, a ponadto po jednej osobie do rady zakładowej; również sekcje związkowe wybierają do rady — po jednej osobie. Tak wybrane rady zakładowe konstituują się, wybierając w drodze tajnego głosowania, na jedną kadencję, prezesa. Po jego wyborze następuje ukonstytuowanie w drodze tajnego głosowania całego zarządu rady. Rada zakładowa powyżej 3000 członków wybiera do składu plenum po jednym członku rady z każdego ogniska, lub z dwóch ognisk (które na wspólnym zebra-

niu wybierają członka rady mającego reprezentować interesy obu ognisk).

Jak wobec tego rozwiązać sprawę wyborów do władz zarządów okręgowych? Otóż sądzę, że każda rada zakładowa powinna mieć własnego przedstawiciela w zarządzie okręgu ZNP. Wyboru dokonałaby konferencja zakładowej organizacji związkowej. Wybrany członek zarządu okręgu ZNP mógłby być odwołany przez radę, która go wybrała, o ile nie realizowałby zadań przyjętych w programie działania w danym województwie.

Tak wybrany przez rady zakładowe i sekcje związkowe zarząd okręgu ZNP ukonstytuowałby się w drodze tajnego głosowania, wybierając najpierw prezesa, a następnie pozostałych członków zarządu. Natomiast konferencje okręgowe ZNP, w których uczestniczyliby delegaci z poszczególnych rad zakładowych i sekcji ZNP wybierałyby 1/4 składu zarządu okręgu, przyjmowałyby program działania na okres kadencji, wybierały komisję rewizyjną, sąd koleżeński i członka Zarządu Głównego na okres kolejnej trzyletniej kadencji. Konferencja okręgowa, w której byłaby reprezentacja każdej rady i każdej sekcji zawodowej, wybierałaby także delegatów województwa na Zjazd Krajowy. Obligatoryjnie wszyscy delegaci plus jeden wybrany członek Zarządu Głównego uczestniczyłby w Zjeździe Krajowym z pełnym prawem głosu. Zjazd ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania oraz Zjazd ZNP — Pracowników Szkolnictwa Wyższego i Instytucji Naukowych dokonywałby wyboru 1/3 członków do swoich Zarządów Głównych, bowiem 49 członków ZG ZNP wybranych byłoby w województwach i 20 członków na konferencjach sekcji ZNP. Jednak Zjazd ZNP wybiera w oddzielnym tajnym głosowaniu prezesa, następnie pozostałych członków Zarządu Głównego, Główną Komisję Rewizyjną. Tak wybrane ciała konstituowałyby się na swoich posiedzeniach w drodze tajnego głosowania.

Zarządy główne pracowników oświaty

Wychowania oraz pracowników szkół wyższych i instytucji naukowych stanowią Radę Naczelną ZNP. Ważna jest zasada, że każde prezydium ma w Radzie Naczelnej tylko jeden głos.

Nasruwa się pytanie, kto będzie czuwał nad realizacją programu i ustaleń zjazdu, w okręgach ZNP — ustaleń konferencji, a także wniosków przyjętych przez rady zakładowe. Sądzę, że najlepiej mogą wypełniać te zadania komisje rewizyjne ogniska ZNP, rady zakładowe, zarządy okręgu, główne komisje rewizyjne i Naczelna Komisja Rewizyjna, ale komisjom tym musi przysługiwać prawo do zgłaszania własnych opinii przed członkami Związku od najniższych do najwyższych instancji oraz wniosków o odwołanie w czasie kadencji tych członków władz, którzy się nie sprawdzają, po uprzednim przedłożeniu własnej opinii na posiedzeniu zarządu od ogniska po Zarząd Główny.

Komisje rewizyjne powinny wydawać opinie we wszystkich wiążących sprawach i uczestniczyć w całokształcie podejmowanych działań. O ile nie będą w stanie zająć stanowiska, powinny mieć prawo do powołania ekspertów bez zgody odpowiedniego zarządu i zaprezentowania opinii na posiedzeniu plenarnym, a o wynikach podjętych przez to ciało poinformować ogół członków. Komisjom powinny być również przedstawione do oceny te propozycje rozwiązań, które nie znalazły podstaw do wdrożeń przez zakład pracy. Chodzi o to, aby po powołaniu ekspertów i zbadaniu sprawy można było opinię ZNP podać do wiadomości wszystkim członkom. Idzie tu bowiem o lepszą organizację pracy, o demokratyzację życia. Dla nas, nauczycieli, jest to tym ważniejsze, że kształcenie i wychowanie młodzieży wymaga stałego weryfikowania proponowanych koncepcji.

Tak więc zaczniemy od siebie, rozejrzyjmy się dookoła, pomyślimy, co możemy sami zrobić lepiej, szybciej, doskonalej, jakie środki i siły ludzkie są w środowisku, jak je wykorzystać dla spraw szkoły i wychowania. Jednocześnie czujmy przez swoich przedstawicieli nad pełną realizacją przyjętych wniosków i postulatów do załatwienia. Jednak nie akceptujmy odpowiedzi nijakich, bez konkretnych ustaleń lub stwierdzeń bez pokrycia. Wiemy wszyscy dobrze, że jakość naszego życia zależy od jakości wszystkich ludzi, od ich odpowiedzialności, sumienności, od czystości moralnej, od mądrości zbiorowego działania, od osobistego przykładu w każdym miejscu i na każdym stanowisku pracy.

TADEUSZ PETER Ostróda

CZY MAM SIĘ ODNOWIĆ?

Nie odpowiada mi termin „odnowa”. No, bo — odnieśmy to wprost do ludzi. Na przykład — ja. Mam się odnawiać? Bo teraz jestem staroświecki? Hm. A kiedy ja byłem nowy i kiedy od tej nowości odszedłem?

Jestem, przyznam się, trochę bezradny. Ani rusz nie wiem, naprawdę, jak się mam odnawiać. Sądzę, iż na razie znajduję się po prostu w dobrej formie, jestem, jaki byłem kilka miesięcy, kilka lat temu. Tak samo mówię, tak samo piszę, tylko się cięszę, że może już żaden mój maszynopis („napisany dobrze, ale...”) nie straci szansy druku i że może to, co wypowiadam, częściej będzie serio traktowane. Prawda, choć było tak okropnie kiedyś, jak niektórzy powiadają, ale przecież drogą chytrych posunięć taktycznych (za wzorem innych) parę niewygodnych tekstów udało mi się opublikować. Inna sprawa, smutna, że nie przyczyniły się do poprawienia pewnych zwyczajów społecznych.

Nawet, gdy miałem prawie całkowitą pewność, iż nic z tego nie będzie i tak pisałem. W każdym razie — nie wazelino wałem. Wiem, iż podobnych mi ludzi, tyle że inteligentniejszych, jest sporo. Niektórych znam bliżej i szkoda, że ich się nie dość uważnie słuchało, bo są rzeczywiście mądrzy, ode mnie mądrzejsi o całe niebo.

Jeżeli ktoś był niegdyś nowy, rozumiem, że był niegdyś w porządku (wobec siebie albo wobec społeczeństwa), a później to zatracił, z przyczyn ważnych lub zgola koniunkturalnych, niechże się teraz odnawia, a szybko, a mocno.

Kto lepszy, kto godniejszy zaufania? Stare związki, czy „Solidarność”? Nie rozpalajmy zbyt głów. Gorące mózgi jeszcze przydadzą się do wielu ważnych problemów. Spróbujmy na spokojnie. Czy do tymczasowy ZNP był aż taki niedobry, że koniecznie należy zeń wystąpić?

Na pewno były błędy, ale od generalnej negatywnej oceny bym się wstrzymał. ZNP był taki, jaki był, w warunkach tamtych,

które wszyscy znamy i to nie od samych pięknych stron. Wcale nie twierdzę, iż właśnie w tamtych warunkach Związek zrobił maksimum, ale też niesprawiedliwe byłoby twierdzenie, że robił bardzo mało. Robił, sądzę, więcej niż niektóre inne związki nienauczycielskie.

Wydaje mi się, iż w ostatnim okresie żaden związek zawodowy nie osiągnął maksimum i żaden nie mógł do tego dojść. Mogę sobie tu darować roztrząsanie kluczowych przyczyn takiego stanu rzeczy. Czytelnicy „Głosu” są ludźmi wykształconymi. W ostatnich latach, gdyby nawet któryś ze związków miał w nazwie swojej „Solidarność” i tak by nie wyróżnił się w sposób zdecydowany korzystnie na tle innych, ani nawet nie mógłby bardzo zaniepokoić władzy.

O dzisiejszej sile „Solidarności” zdecydowało kilka specyficznych powodów, a głównie — obecny stan ekonomiczno-społeczny naszego państwa. Mimo wszystko uparty Marks się nam kłania. Do „Solidarności” w ogóle i tej nauczycielskiej, naszej, mam szacunek ogromny. „Solidarność” wnosi do naszego społeczeństwa nowe, cenne wartości natury prawnosocjalno-moralnej. Podkreślam to — żeby uniknąć fałszywych odczuć.

Ale czy najlepszą drogą jest przekreślenie tego, co było? Przekreślanie ludzi, działaczy dotychczasowych? Oczywiście, są wśród nich karierowicze, ale sądzę, iż większość to ludzie ofiarni i godni zaufania. Tylko ten, kto był osobliście krzywdzony niesprawiedliwymi ocenami, może zrozumieć, jak bolesne jest odrzucenie tych, co uczciwie i z zaangażowaniem bronili spraw nauczycielskich.

Mówimy, że są wśród starych działaczy karierowicze. Na pewno są. Lecz, czy można już dziś zdecydowanie stwierdzić, że karierowiczów nie ma w szeregach „Solidarności”? To nie znaczy, że nie jestem za dawaniem szans ludziom nowym.

Poza tym chcę podkreślić, że dziś łatwiej jest być działaczem związkowym-bogaterem niż przed wydarzeniami sierpni-

wymi. Właśnie dla mnie osobliście niełatwe jest, czy ktoś należy do NSZZ „Solidarność” czy do ZNP. Istotne jest dla mnie, kim kto jest. Dlatego w czasie wyborów, wszelkich, dobrze by było ludzi bardzo wnikliwie oceniać. I tych starych, i tych nowych. Nim pozbawimy mandatu dawnego działacza, zastanówmy się, czy on, w tamtych warunkach, mimo wszystko, był sobą, czy w tamtych warunkach czynił najwięcej, ile się dało.

My znamy siebie nawzajem w naszych środowiskach. I myślę, że możliwa jest obiektywna ocena każdego działacza, każdego członka — ZNP i „Solidarności”. Należy stawiać na nowych ludzi, ale warto pamiętać, iż oceniać ich na razie możemy przede wszystkim za deklaracje, praktyczne próby dopiero przed nimi.

Radziłbym w akcji wyborczej śmiało stawiać na młodsze pokolenie, na pokolenie od początku wyrosłe w Polsce Ludowej. Zawsze doceniałem doświadczenie życiowe, ale też nigdy nie był to dla mnie dogmat. Cenię zatem tych sędziwych, którzy faktycznie są mądrzy, którzy potrafią na świat patrzeć jednak świeżym okiem i wybieramy ich. Ale pokolenie trzydziestolatków też zawiera w sobie diamenty. Ostatnie wydarzenia w kraju są na to dowodem. To ci ludzie głównie inicjowali dzisiejsze przemiany. My, wychowawcy tej generacji, nie musimy się za nią wstydić. W ogóle współczesne przeobrażenia, spory — stwarzają, jak nigdy dotychczas w Polsce, sposobność do poznania prawdziwej wartości jednostek. W oświacie jest to szczególnie cenne.

Warto się spierać o ludzi i o sprawę socjalną przede wszystkim. No może o nazwę tego ewentualnego jednego wspólnego związku? A w końcu — niech będą dwa. Oba Związkom życzę dobre i skutecznej współpracy.

Jeśli w obu organizacjach związkowych idzie o te same cele, to prawdopodobnie jednak w przyszłości odłożymy na bok momenty — kto wie, czy nie ambicjonalne — i znajdziemy się na wspólnej, rozsądnej, z głową zmontowanej platformie. Każdy ruch społeczny rozdwojony jest słabszy od ruchu jednolitego. Prawdopodobnie ta ma zastosowanie — mimo wszystko — także do naszych dzisiejszych oczywistych warunków. Powyższe refleksje — sądzę — można w jakiejś mierze odnieść również do pozanauczycielskiego ruchu zawodowego.

STANISŁAW SWINIARSKI

DEKLARACJE NIE POMOGĄ

Uważam, że sprawa dowożenia uczniów do szkół nie była dobrze przemyślana, toteż w pierwszej fazie realizacji przyniosła reformowanej szkole więcej szkody niż pożytku. Dlaczego tak się stało? Odpowiedź może być tylko jedna: organizowało się na siłę, choć „baza dowozowa” była wręcz fatalna. Obecnie w dalszym ciągu z dowozem dzieci piętrzą się trudności. Jeśli nawet szkoły posiadają samochód lub inny środek lokomocji, to nie ma do niego części, są kłopoty z remontami w zakładach uspołeczniowych, brak jest opon itp.

W „Głosie Nauczycielskim” proponuje się, aby PKS ten problem rozwiązał, ale nie jest to takie proste. Bliżej ośrodków miejskich jest to możliwe, ale w oddalonych gminach? „Głos” słusznie zwraca uwagę na samochody zakładowe. Zakłady opiekuńcze powinny w sposób konkretny przyjąć szkołę z pomocą. Jak przedstawia się ten problem? Nawet, gdy organizuje się kolegium poświęcone tak ważkiej sprawie jak dowożenie, deleguje się na nie szeregowego pracownika. Są wprawdzie porozumienia, ale co z tego, skoro tylko na papierze.

Za sprawy oświaty na danym terenie powinien odpowiadać nie tylko gminny dyrektor. Co z tego, że zabiega on tam i ówdzie, skoro panuje znieczulica u tych, którzy mogliby w dowożeniu pomóc. Nie można zalać tego naradami i deklaracjami, w rodzaju: „Zrobić wszystko, co możliwe dziś i będzie możliwe jutro, aby problem dowożenia uczniów do gminnych szkół zbiorczych nie hamował dalszych prac nad reformą” („Głos Nauczycielski” nr 25 z 22 czerwca 1980 roku). W tym też „Głosie” poruszana jest sprawa opieki nad dowożoną młodzieżą.

Ale, czy musi to być nauczyciel? A kto to ma być? Członek komitetu rodzicielskiego, zakładu opiekuńczego? Czy znowu jakiś dobroduszy „przyjaciel” szkoły? Nie można na to liczyć. Trzeba konkretnie zdecydować, że ma to być osoba odpowiedzialna za wykonanie tak ważnego zadania. I co więcej, wynagradzana.

Nie można też nad tym zagadnieniem rozwodzić się w nieskończoność. Dzieci były i będą dowożone. Dlatego kompetentne czynniki powinny usankcjonować istniejący stan przepisem prawnym. Konkretnie decyzje w sprawie dowożenia dzieci powinny być przedstawiane nie tylko w „Głosie Nauczycielskim”, lecz również w telewizji i innych środkach masowego przekazu.

ZBIGNIEW BURY
Adamówka



MYŚLI TAKIE SOBIE

Pewien szklarz dorobił się szybko fortuny, oprawiając stare portrety w nowe ramy.

★

W pogoni za plotkami wkroczył na teren rekinów i został pożarty — przez przypadek.

Krzysztof Sylwestrak

★

Nikt nie powinien być na stałe przywiązany do fotela, z wyjątkiem inwalidów.

★

Kiedy poznano anatomie sukcesu, sukces nadszedł do natychmiastowej operacji.

★

Gest podniesienia rąk do góry zawsze oznaczał oddanie się do niewoli, a podniesienie jednej ręki?

★

Krytyka w naszym kraju osiągnęła stan krytyczny.

Stanisław Mocarski

★

Kaganek oświaty w kagańcu nigdy nie różni się od pełnego płomienia.

★

Kto często nabierał wody w usta — teraz zachłystuje się... potokiem własnych słów.

Wiesław Czermak

Zapytałem dyrektora angielskiej szkoły — a było to w ubiegłym roku — ile u nich godzin tygodniowo obowiązuje nauczyciela. Odpowiedź była zaskakująca — średnio 20—22 godzin. Widząc moją zdumioną minę wyjaśniał dalej. Nie ma u nas centralnie ustalonego limitu godzin — o tym, ile lekcji musi zrealizować nauczyciel w ciągu tygodnia, w praktyce decyduje... dyrektor szkoły.

Zapytałem więc dalej o kryteria, którymi się kieruje. O, to bardzo proste — odpowiadał — im lepszy nauczyciel, tym mniejsze jest jego obciążenie (czyli na zniżkę trzeba zasłużyć dobrymi wynikami — to już moja uwaga). Mniej też uczą wychowawcy, kierownicy grup przedmiotowych i inni, obciążeni jakimiś dodatkowymi obowiązkami. Nie znane są również kłopoty z nadgodzinami, zastępstwami, „okienkami” — każdy musi być w szkole tak długo, jak szkoła jest czynna — od rana do południa.

A potem mój młoty rozmówca zapytał, jak w Polsce rozwiązujemy ten sam problem. Wysłuchał a potem spytał: Dlaczego nauczyciele w szkołach podstawowych muszą więcej pracować niż ci ze szkół średnich? Oras — w jaki sposób można ich zmusić, aby dwie godziny w tygodniu pracowali za darmo? Szczerze mówiąc — nie umiałem mu sensownie odpowiedzieć...

Mimo wszystko, nie polecałbym angielskiego systemu w naszych warunkach. Wyobrażam sobie te dyskusje (?) na temat, kto lepiej pracuje a kto gorzej — czy w ogóle ci drudzy znaleźliby się? Nie, nam potrzebny jest system bardziej wymierny i konkretny.

Bo nie ulega wątpliwości, że dotychczasowe zasady, na których oparty jest przydział tygodniowego pensum godzin, trzeba koniecznie zmienić. Walczył o to od dawna były Zarząd Główny ZNP — szkoda, że niektórzy o tym nie pamiętają... A kierownictwa obu obecnie istniejących związków nauczycielskich — ZNP i „Solidarności”, postulat obniżenia tygodniowego obciążenia nau-

NIEPOKOJE

KOMU, ILE GDZIE?

LECHOSŁAW GAWRECKI

uczyciela zamienili w żądanie, które w najbliższej przyszłości spełnione być musi.

I co do tego, że obniżyć trzeba, wszyscy są zgodni. Ale jak? Komu ile przydzielić godzin? Tu już zdania są bardzo podzielone, i słusznie, bo tylko w toku ścierania się poglądów, wymiany przeciwstawnych opinii powstają najlepsze idee.

Osobiście uważam, że tygodniowe pensum nie powinno zależeć od typu szkoły w której się pracuje. Uczyłem w szkole podstawowej, średniej i w pomaturalnej. I nie potrafię powiedzieć w której byłem bardziej zmęczony. Wiem tylko, że praca zawsze wymagała wysiłku — innego w każdej z nich, ale nigdzie nie było lekko. Jak porównać i wyważyć wysiłek i odpowiedzialność nauczycielki pierwszej czy drugiej klasy z np. polonistką, przygotowującą młodzież do matury, do wyboru drogi życiowej? Od tej pierwszej wymaga się znajomości nie tylko zasad języka ojczystego ale i matematyki, przyrody i geografii, umiejętności muzycznych, plastycznych. A jej koleżanka ze szkoły średniej obraca się wprawdzie tylko w kręgu literatury i nauk o języku ale musi również mieć bogatą ogólną wiedzę o życiu, a i znajomość filozofii też by się przydała, jeśli chce się umiejętnie pokierować młodym człowiekiem, jeśli trzeba z nim dyskutować i polemizować. Czy można określić, która z nich powinna więcej wysiłku włożyć w poznanie zasad psychologii, dydaktyki albo teorii wychowania?

Nie, to nie jest właściwy kierunek rozważań. Wysiłek nauczyciela na pewno nie zależy od tego, w jakiej szkole on pracuje.

Zatem — wszystkim równo? Nie, chyba też nie. Z własnych doświadczeń wiem, że gdy chciałem dobrze spełniać obowiązki wychowawcy klasowego, zajmowało mi to mnóstwo czasu — indywidualna praca z uczniem, konsultacje z rodzicami, studiowanie literatury...

Więc wychowawcy klas powinni mieć mniejsze tygodniowe obciążenie niż pozostali nauczyciele. Albo ci, którzy zaangażowali się całym sercem w organizację pracowni i dbają o jej systematyczny rozwój — czy nie powinni mieć pewnej zniżki godzin w porównaniu z tymi, którzy zadowalają się tylko kredą i tablicą?

Widzę też trzecią grupę nauczycieli, którzy powinni mieć mniejsze obciążenie — to ci najmłodsi, pracujący pierwszy rok w zawodzie. „Przywalenie” takiemu dużej liczby godzin oraz licznych dodatkowych obowiązków, skutecznie może zniechęcić do szkoły. Niech więc w pierwszym roku ma wystarczającą ilość czasu na staranne przygotowanie się do lekcji, na hospitację zajęć u doświadczonego kolegi, na spokojną i uważną obserwację swoich podopiecznych.

Obniżyłbym też wymiar godzin nauczycielom języka polskiego — poprawianie zeszytów, wspólne z młodzieżą wizyty w kinie czy w teatrze, organizowanie szkolnych uroczystości i... pisanie referatów dla dyrektora — na wszystkie te czynności polonista musi znaleźć czas.

Ze zrozumiałych względów zniżkę godzin powinni być objęci również wszyscy nauczyciele pracujący z młodzieżą wymagającą specjalnej troski.

Moja propozycja ostatecznie więc jest taka — 22 godziny tygodniowo obowiązujące wszystkich nauczycieli z wyjątkiem wymienionych wyżej grup, których obciążenie powinno wynosić w granicach 18—20 godzin. A co na to koleżanki i koledzy?

CZAS NA PORZĄDKI W SPORCIE

DZIURY W MODELU

Jakie są drogi naprawy sportu w Polsce? Wskazać je niełatwo, bowiem gotowych recept, oczywiście, nie ma. Polski sport legitymuje się jednak wieloletnimi zdrowymi tradycjami, które mogą być punktem wyjściowym do usprawnienia modelu. Właśnie usprawnienia modelu, a nie reorganizacji. Tych ostatnich mieliśmy w ostatnim 36-leciu aż nazbyt dużo i żadna w zasadzie niczego rewelacyjnego nie wniosła. Pogłębiły tylko chaos i wytworzyły wręcz bałagan.

Podstawą modelową polskiego sportu jest harmonijne połączenie dwóch czynników: państwowego i społecznego. Ustalono to po 1950 roku. W ostatnich latach nastąpiło wyraźne ograniczenie tego ostatniego. Po reorganizacji w początkach lat siedemdziesiątych, kiedy to na czele sportu stanęli ludzie niekompetentni i w zasadzie nieczyliwi sportowi, pod ich naciskiem zalamali się i odeszli z ruchu sportowego starzy działacze, prawdziwi, bezinteresowni entuzjaści. Na siłę wcielono do związków sportowych, powierzając im kluczowe funkcje, różnego rodzaju urzędników i działaczy z organizacji młodzieżowych i innych. Było to bodaj najgorsze posunięcie. Wnieśli oni do organizacji sportowych najgorsze elementy „aparackości”. Ich niewiedza fachowa była raziąca. Na nich złoży się perswazje ludzi znających się na rzeczy (omawiano tę sprawę między innymi na naradzie warszawskiego aktywów sportowego w 1971 r.), że wszyscy nowi działacze muszą przejść najpierw szkołę w klubie sportowym w sekcjach, potem w związkach okręgowych, a następnie dopiero, gdy się sprawdzą — w centralach sportowych.

Odnówę w polskim sporcie trzeba przede wszystkim rozpocząć od odnowy polskich związków sportowych, któ-

re muszą być organizacjami samorządowymi, niezależnymi w swej działalności od humorów różnych urzędników. Siła polskiego sportu tkwi właśnie w aktywnym społecznym. On jest w stanie bez większych kosztów ponieść ciężar działalności sportowej. Czynnikiem państwowym jest, oczywiście, nieodzowny, ale jego zadania polegają przede wszystkim na zorganizowaniu aparatu kontrolnego, który będzie ułatwiał prowadzenie działalności aktywów sportowych.

Dziś wielu ludzi już się niecierpliwi. Tu i ówdzie pojawiają się opinie, że w kraju następuje odnowa, a ruch sportowy „pi”. Wiele osób domaga się od Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu przedstawienia swego credo na temat odnowy w sporcie.

Odnowa już się rozpoczęła, ale w najmniejszych ogniwach ruchu sportowego, w klubach i klubikach. Egzystowały one na łasce zakładów pracy, utrzymując za robotnicze pieniądze sportowe gwiazdy, ale także różnych lekkoduchów i obiboków. Teraz załogi odmówiły takiego poparcia. Nie odmówiły go generalnie. Na przykład w Czechowicach nikt nie chce płacić lewych pensji piłkarzom III ligi, którzy nie tylko grają słabo, ale częściej można ich spotkać w barze czy przy budce z piwem niż na boisku. Utrzymano jednak poparcie dla kajakaarzy, wśród których jest wielu olimpijczyków. Stworzono dla nich nawet specjalny oddział produkcyjny, którego zadaniem będzie naprawa i konserwacja sprzętu sportowego oraz praca przy renowacji i konserwacji zakładowych ośrodków wypoczynkowych. Z Czechowic nadzedł więc świetny, wręcz przykładowy pomysł. Przecież wielu sportowców zatrudnionych na „lewych” etatach może dobrze pracować tam, gdzie trenuje. W

klubie sportowym i na stadionie (zamiast ludzi niekompetentnych i wykonujących tam zwykłą pańszczyznę).

Odnowa w polskim sporcie z pewnością przyniesie wiele dobrego. Wykryte zostaną kanały, którymi wypływały i topiły się bezpowrotnie ogromne sumy. Wzrośnie gospodarność i osiągniemy wreszcie jawność w finansowaniu i wydatkach.

Nie do pomyślenia jest, aby zakłady pracy przestały utrzymywać na przykład obiekty sportowe. Są one przecież potrzebne nie tylko sportowi wyczynowemu, lecz także załogom i szkołom. Fakt, iż dotychczas nie były właściwie wykorzystywane nie oznacza, że tak nie powinno być. Stadiony i obiekty sportowe muszą stać się rzeczywiście dostępne dla wszystkich, a to może nastąpić tylko wówczas, gdy będzie czuwał nad tym samorząd pracowniczy, osiedlowy czy miejski. Model może być różny, ale w żadnym przypadku wyłącznym gospodarzem obiektów nie powinien być klub sportowy, bowiem jego podstawowym zadaniem jest rozwijanie sportu wyczynowego, a obiekty sportowe muszą służyć szerokiemu ogółowi.

W niektórych resortach opiekujących się sportem nie przewiduje się większych zmian w sposobie finansowania sportu. Największe trzęsienie ziemi ma miejsce w sporcie związkowym. Można więc mieć nadzieję, że formująca się obecnie organizacja sportu robotniczego postara się uporządkować wszelkie nieporozumienia i nieprawości, właśnie dla dobra rozwoju sportu.

Drogi wyjścia jednak są! Mamy zupełnie dobry model kultury fizycznej, trzeba tylko we właściwy sposób realizować wszystkie możliwości, eliminując wypaczenia i nieprawidłowości. Nieprawdą jest również, że dziś, bez placenia wielkich sum, nie może być sportu wyczynowego. Sportowcy mogą otrzymywać odpowiednio do swoich kwalifikacji sumy za rzeczywistą pracę zawodową, zgodnie ze swymi kwalifikacjami oraz stypendia. Wówczas sprawa będzie jasna i czysta. O tym mówiono do dawna, ale nikt tego nie realizował. Wygodne to było bowiem dla wszystkich tych, którzy uwili sobie

„ciche gniazdko” w ruchu sportowym. Teraz oni przede wszystkim będą musieli odejść, zostawiając wolną drogę dla prawdziwych, bezinteresownych, oddanych działaczy!

Odrębnym, bardzo ważnym, a może nawet podstawowym odcinkiem, którego nie może ominąć proces odnowy, jest sport szkolny, co nie oznacza, że gospodarka przyznanymi na ten cel przez resort oświaty funduszami była prawidłowa. Szybkiej i wszechstronnej kontroli wymaga przede wszystkim działalność ośrodków sportowych, gdzie zagnieździł się różni geniusze czerpiący z tego niemałe dochody, a deficyt tych ośrodków rośnie. Zasadą działania ośrodków musi być rentowność.

Kiedys w Warszawie bardzo prężnie prowadzony był ośrodek w Parku Kusocińskiego. Według ówczesnych danych był on w zasadzie samowystarczalny. Działały tam różne sekcje. Opiekowano się między innymi lekkoatletami i tenisistami. Zbudowano nawet systemem gospodarczym jedyny w Warszawie tor saneczkowy. Wszystko bez większych nakładów, oszczędnie i po gospodarstwu. W ciągu lat sytuacja zmieniła się radykalnie. Dziś na korcie częściej się widzi starszych panów, którzy ze szkołą dawno już nie wspólnego nie mają. Trudno podejrzewać, że wpuszcza się ich tam bez specjalnych opłat. Sprawa ta nie jest odoosobniona. Podobnie dzieje się w innych ośrodkach.

Sport szkolny musi poza tym być podstawą rozwoju amatorstwa w Polsce w najlepszym tego słowa znaczeniu. Na zdrowych podstawach sportu w szkole będziemy mieli w przyszłości zdrowy sport. Czas skończyć handlowaniem talentami sportowymi i przenoszeniem ich ze szkoły do szkoły, w zależności od tego, w jakim mieście czy klubie są bardziej potrzebne i kto więcej zapłaci. Problemów jest z pewnością wiele i trudno je wymienić w krótkim materiale. Najważniejsze jest jedno: proces odnowy i porządków nie może ominąć także sportu szkolnego.

ZBIGNIEW KOSSEK
Interpress Sport